KOŁOBRZEG NAWIEDZIŁO TORNADO

CZY TO ZNAK Z NIEBA?

Tornado w Kołobrzegu. I to nie jedno! Przez nasze miasto przeszły aż 2 trąby powietrzne. Czy to znaki czasu? Czytaj na stronie 5.

GAZETA BEZPŁATNA

miasto kołobrzeg

Nr 6 08.10.2010 www.miastokolobrzeg.pl

Kredyt gotówkowy

Cenię sobie serwis na wysokim poziomie. Ale oprocentowanie kredytu na niskim. Wiemy o tym doskonale, dlatego teraz serwujemy Ci kredyt z oprocentowaniem niższym o 2%.

Inwestujemy w relacje Bank BPH grupa GE Capital

Zapraszamy do Placówki Partnerskiej Banku BPH:
> Kołobrzeg
ul. Ratuszowa 3/1C,
tel. 94 355 48 98, 664 453 136.

www.bph.pl

Rzeczywista roczna stopa oprocentowania kredytu bez opcji ubezpieczenia kredytu na dzień 27.08.2010 r, dla limitu kredytu w wysokości 20 000 zł, spłacanego w 48 ratach, wynosi od 20,94% do 22,74%. Promocja obowiązuje od 27.08.2010 do odwołania.

NIE ZE MNĄ TE NUMERY GROMEK!

Andrzej Mielnik strzela bez ostrzeżenia: „Nie jestem zadowolony z tego, co robi Janusz Gromek. Ja go prywatnie lubię, ale mam zastrzeżenia do tego, co on robi jako prezydent. My nie jesteśmy w jakimś totalitarnym państwie, w którym trzeba tylko i wyłącznie chwalić i mówić to, co chce słyszeć władza". Czytaj na stronie 9.

Andrzej Mielnik
radny Rady Miasta

TO NIE JEST SZTUKA, TO KICZ.

Piotr Bednarski, znany kołobrzeski poeta, oskarża miasto o bylejakość, o niszczenie kultury, o wyrzucanie poezji do śmietnika. Bednarski, niczym Mickiewicz czy Słowacki, bije na alarm wobec kołobrzeskiej rzeczywistości, ogarniętej strachem i upolitycznieniem każdego niemal przejawu życia publicznego.
Więcej na stronie 3.

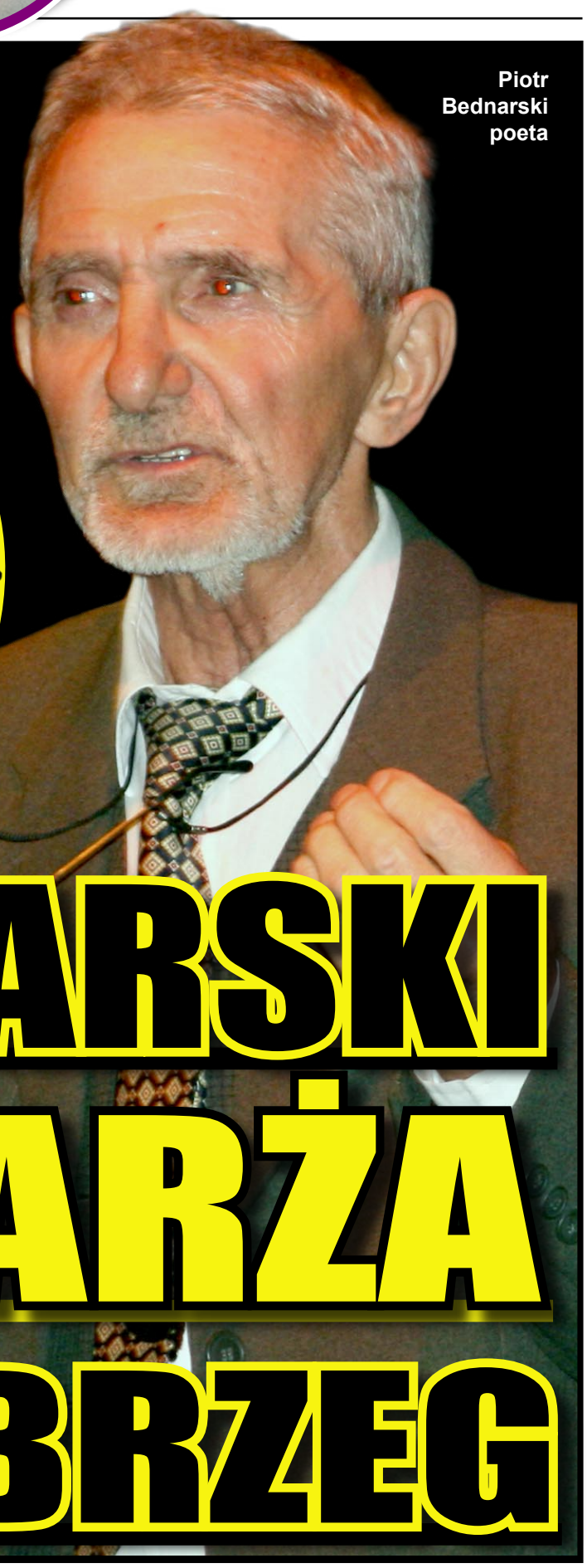

Piotr Bednarski
poeta

BEDNARSKI OSKARŻA KOŁOBRZEG

Ratownicy zmagali się z wodą

W Kołobrzegu zakończyło się centralne szkolenie specjalistyczne z zakresu ratownictwa morskiego, znane pod nazwą manewrów WOPR-SAR. Manewry poprzedziły zajęcia teoretyczne, które były przygotowaniem do wspólnych ćwiczeń ratowników WOPR i SAR, których celem jest przygotowanie ratowników WOPR do prowadzenia akcji i udziału w operacjach ratowniczych z dużą liczbą osób zagrożonych i poszkodowanych na wodach morskich.

ONE NAPRAWDĘ MAJĄ WIELKIE SERCA!

Elżbieta Downarowicz wraz z córką Kornelią odebrała Złote Serce – wyróżnienie przyznane przez Kołobrzeskie Stowarzyszenie „Serce Sercu”. To nagroda za działalność charytatywną.

Nagrody wręczane są co roku z okazji Dnia Serca. Tym razem otrzymała je m.in. Elżbieta Downarowicz z córką Kornelią. Elżbieta Downarowicz to pomysłodawca, reżyser i autor scenariuszy koncertów charytatywnych „Pomóżmy przeżyć”, podczas których, dzięki zaangażowaniu kołobrzeskich VIP-ów, udało się zebrać pieniądze niezbędne na leczenie chorych dzieci. Gratulujemy!

R E K L A M A

Kredyty inwestycyjne dla firm od 7%

KREDYT na bank

Adres: ul Armii Krajowej 6 (obok Urzędu Skarbowego) Tel. 0 692 449 201, 0 793 654 708
e-mail: kredytnabank@interia.pl; martyniuk@neobank.pl

KREDYTY

W NASZEJ PLACÓWCE DOWIESZ SIĘ O AKTUALNYCH PROMOCJACH W 18 BANKACH

- HIPOTECZNE
- GOTÓWKOWE
- KONSOLIDACYJNE
- DZIAŁALNOŚĆ GOSPODARCZA (BEZ ZUS, NA OŚWIADCZENIE)

Kredyt na Bank

Przyjdź, zapytaj to nic nie kosztuje!!!!!!

- Tu kończy się sezon i kończy się kultura. Zapraszacie ludzi, którzy nic nie mają do powiedzenia. To nie jest sztuka, to kicz. Płacicie im wielkie pieniądze za nic. Poezję wyrzucacie do śmietnika. Niszczycie podstawy tego miasta – tak krytycznie wypowiadał się o naszym mieście Piotr Bednarski. Chciałoby się powiedzieć „Tu zawracają bociany". Do kogo kierował te słowa?

Bednarskiego opowieść o Kołobrzeżku

„Z niedzieli na poniedziałek" to tytuł nowej książki Piotra Bednarskiego o zmaganiu się z apokalipsą. To opowieść o mieszkańcach niewielkiego miasteczka. Została wpisana w ramy Kołobrzegu. Pojawia się tu Parsęta i katedra. Ale jak twierdzi autor, to mogło być każde inne miasteczko. Liczą się bowiem nie analogie geograficzne, a sama zawartość opowiadania, problemy na jakie chce się zwrócić uwagę. A autor porusza niezwykle ciekawy problem ludzi w obliczu ostateczności. W miasteczku pojawiło się ogłoszenie, że mieszkańcy zaczną schodzić z tego świata. Ale zaczną schodzić tylko ci, którzy *„w niegodziwy sposób osiągnęli swoje bogactwa: przez kradzież, oszustwa, obłudne prawa uchwalone przez władze ustawodawcze, zezwalające na rozbój, grabież i wyprzedaż państwowego mienia"*. I tak się zaczyna zabawna historia.

- Ta opowieść niewiele ma wspólnego z czasem rzeczywistym – mówi poeta. *– Napisałem ją już dawno. Owszem, są tam symbole i słowa klucze mi bliskie, ale to tylko tyle. Czynienie z tego jakichkolwiek odniesień do czasu rzeczywistego to jedna wielka hiperbola.*

Okazuje się jednak, że opowieść Bednarskiego wzbudziła konsternację w Urzędzie Miasta, który sfinansował jej wydanie. Jedna z gazet opublikowała kilka cytatów z książki i opis bohatera opowiadania – Prezydenta, który łudząco przypomina karierę obecnego prezydenta. Z tego tłumaczył się przed Januszem Gromkiem (to wersja nieoficjalna), a oficjalnie przyszedł porozmawiać z prezydentem sam Bednarski. Sam prezydent na spotkanie autorskie z Bednarskim w RCK nie przybył. Był za to jego zastępca – Mirosław Tessikowski z dyrektorem RCK. To w ich obecności Bednarski nie zostawił suchej nitki na tym, co dzieje się w Kołobrzegu. – Oskarżam Kołobrzeg! Atmosfera panująca w tym mieście niczemu nie sprzyja. Liczy się tylko polityka i władza. Nikt nie dba o jakiś magnes, który przyciągnąłby tu prawdziwą kulturę. To doprowadzi to miasto do zatracenia!

„Z niedzieli na poniedziałek"

„(...) Dwa miesiące przed przejściem na emeryturę zajmował już wysokie stanowisko w Radzie Miasta - był jej przewodniczącym. Zbliżały się wybory na prezydenta miasta, więc klub partyjny, do którego należał wysunął jego kandydaturę. Wyraził zgodę, zaangażował się w reklamę i w swoją promocję, tak jak zawsze angażował się w rozgrywany mecz tenisowy i - wygrał wybory. Nigdy w swoim długim życiu nie myślał o prezydenturze. A tu - masz babo placek - jest nim. Z ręką na sercu - nigdy. Był dyrektorem przez dziesięć lat i czuł się zawodowo spełniony. Osiągnął to, co chciał. Był zadufany i pyszny. Był jedynym z całego rodu, który doszedł tak wysoko. (...)

(...) Samochód z Prezydentem siedzącym za kierownicą, pierwszy zauważył Zenek Poldek, właściciel dwóch największych SAM-ów spożywczych w mieście. Właśnie stał na chodniku, tuż przy wyjeździe z podwórka Urzędu Miejskiego i słuchał przez telefon komórkowy żony, która przekazywała mu, że Liza, ich kotka rasy syjamskiej, zdechła na jej oczach.

- Dlaczego nie ty? - powiedział zamiast pomyśleć, ale stało się. - Dlaczego nie ty?

- Tego mi życzysz? - szepnęła drżącym głosem.

- To nie do ciebie - odpowiedział. - Właśnie przejeżdżał obok Prezydent. Nawet nie zerknął na mnie. Do niego to powiedziałem. Lepiej, żeby on wywinął „orła", niż moja ukochana Liza. No, przyznaj mi rację.

- Tak, lepiej, żeby on, nie lubię go, ma taką zakłamaną gębę. Taki prostak, a tak wysoko zaszedł. A mój ojciec...

- Zostaw ojca w spokoju. Ma to, na co zasłużył. Lizę pochowaj razem z koszem gdzieś, gdzie diabeł mówi dobranoc (...)".

Jak potoczyły się dalsze losy mieszkańców? Odsyłamy do książki Piotra Bednarskiego „Z niedzieli na poniedziałek".

Red.

Henryk Bieńkowski rozpoczął swoją kampanię na urząd prezydenta Kołobrzegu oraz do Rady Miasta. Hasło kampanii brzmi: „Przywróćmy normalność".

BIEŃKOWSKI CHCE PRZYWRÓCIĆ NORMALNOŚĆ

- **Chcemy przywrócić normalność** - deklarował dziennikarzom Bieńkowski, lider opozycji, przedstawiając jednocześnie członków swojego sztabu wyborczego: Urszulę Braun - pełnomocnika finansowego, Sławomira Ciborskiego - pełnomocnika wyborczego, Cezarego Kalinowskiego - kandydata na radnego, Krzysztofa Plewko - kandydata na radnego oraz Dawida Kabacińskiego - kandydata na radnego.

Zdaniem Bieńkowskiego, Kołobrzeg zasługuje na normalność, na odpolitycznienie miasta i ukrócenie nepotyzmu politycznego. Członkowie sztabu nie chcieli zdradzać pozostałych nazwisk na listach wyborczych. Jak twierdzili, mają jeszcze miesiąc na ich zarejestrowanie, ale dziennikarze poznają je bez żadnych problemów.

Henryk Bieńkowski zwrócił uwagę na sytuację gospodarczą miasta i nazwał ją progresją wsteczną. - Dowodzi tego ranking „Wspólnoty", o którym w Kołobrzegu jest jakoś cicho. W 2005 roku nasze miasto było w nim na miejscu 9, w 2006 na 5, potem rosło siłą inercji aż do 3, a za 2009 rok spadło na 9. To znaczy, że zaczęliśmy się cofać.

Jako przykłady porażki polityki Janusza Gromka i niegospodarności Bieńkowski wskazał symbolicznie pirolizę w Radzikowie, zniszczony Ekopark czy aferę w Miejskim Ośrodku Sportu i Rekreacji. Dołożył się do tego Cezary Kalinowski, który zwrócił uwagę, że obecnie żadne stanowisko kierownicze w mieście nie jest obsadzane bez woli partii lub przez człowieka należącego czy sympatyzującego z Platformą Obywatelską.

9 miejsce w rankingu najzamożniejszych miast powiatowych w Polsce. Spadek o 6 pozycji w dół. Na tej pozycji uplasowało się nasze miasto.

Kołobrzeg spada w rankingu „Wspólnoty”

Coroczny ranking „Wspólnoty” nie został uroczyście ogłoszony w Urzędzie Miasta. Bo i nie ma się czym chwalić. Kołobrzeg dość boleśnie spadł z pierwszej trójki na koniec pierwszej dziesiątki. W województwie zachodniopomorskim w rankingu najzamożniejszych miast powiatowych wyprzedza nas Kamień Pomorski i Gryfino.

W rankingu brano pod uwagę m.in. wpływy z podatku dochodowego od osób prawnych (CIT), podatku dochodowego od osób fizycznych (PIT), podatku od nieruchomości, podatku od czynności cywilnoprawnych, dochody z majątku i subwencji ogólnej. Zamożność per capita w Kołobrzegu w 2009 roku wyniosła według rankingu 3198,17 zł. W 2005 roku Kołobrzeg zajął miejsce 9, w 2006 - 5, w 2007 4, rok później 3, teraz 9.

Wyniki naszego miasta tak komentuje Michał Kujaczyński, rzecznik prasowy prezydenta. - Spadek związany jest głównie z zastojem na rynku nieruchomości i zmniejszeniem sprzedaży majątku miejskiego. To pokazuje, że pomimo braku dochodu do budżetu miasta ze sprzedaży miejskich gruntów, Kołobrzeg jest miastem zamożnym, dobrze zarządzanym i o bardzo stabilnych dochodach. Bardzo cieszy fakt, że nadal zajmujemy czołowe miejsca w rankingu. Przyszłoroczny ranking powinien przynieść jeszcze wyższą pozycję.

Optymizmu rzecznika nie podziela radny Henryk Bieńkowski, były prezydent Kołobrzegu. - Wynik z 2005 i 2006 roku oraz kolejne wysokie pozycje są pokłosiem realizowanej przeze mnie polityki, a następnie funkcjonowaniem miasta w ramach rozpędu, jaki ono uzyskało. Obecnie nie ma pomysłu na to, co robić dalej, jakie bodźce powinniśmy wysyłać celem pobudzenia miejskiej gospodarki. Inwestycje są wykonywane dzięki kredytom i funduszom unijnym. W kasie miejskiej widać dno, a pomysłów na przyszłość brak. Przykładem jest wysadzenie w powietrze Wieloletniego Planu Inwestycyjnego, żeby nie biły w oczy dziury po niezrealizowanych inwestycjach. I stąd ten spadek.

Niegdyś Marek Sobczak powtarzał, że gdyby Kołobrzeg nie leżał nad morzem, byłby drugim Białogardem. W swojej opinii potwierdza to radny Jacek Woźniak. - Ten ranking jest przykładem na to, że nie wolno spoczywać na laurach. Jeżeli spadają dochody podatników, to miasto powinno analizować sytuację i wprowadzać odpowiednie rozwiązania. Stagnacja może i była w ubiegłym roku, ale to nie zmienia faktu, że my mamy warunki, jakich nie mają inne miasta. Wartość nieruchomości może spadać, mogą spadać przychody z ich sprzedaży, ale to nie znaczy, że mają spadać dochody mieszkańców nadmorskiego kurortu.

CO TAK ROZBAWIŁO PREZYDENTA?

Janusz Gromek prezydent miasta Kołobrzeg

Apel Poległych to z zasady uroczystość podniosła i smutna, przypominająca nam, żyjącym obywatelom, że wielu naszych rodaków oddało życie na frontach różnych wojen, żebyśmy my mogli cieszyć się wolnością. 1 września, pod pomnikiem poległych w walkach o Kołobrzeg, delegacje składały kwiaty i wieńce. Przedstawiciele władz samorządowych również.

Zastanawia nas tylko, co tak rozbawiło prezydenta. Jego kolegom bowiem już tak do śmiechu nie było…

Dlaczego ścieżka się zapada?

Urząd Miasta zapewniał niedawno, że to tylko drobne usterki. Tymczasem na wielu odcinkach ścieżki rowerowej w parku nadmorskim są problemy widoczne gołym okiem.

Gdy pojawiły się pierwsze pęknięcia na nowej ścieżce wykonanej za unijne pieniądze, w Urzędzie Miasta zapewniano nas, że wszystko jest pod kontrolą, a problemy zostaną zniwelowane w ramach gwarancji. Sprawdziliśmy, w jakim stanie jest ścieżka rowerowa w Parku Żeromskiego po upływie kolejnych tygodni od uroczystego otwarcia.

Okazuje się, że ścieżka dalej pęka. W kilku miejscach płyty ze specjalnej nawierzchni zaczynają się wypaczać i rozchodzić. Zapadają się krawężniki, a w niektórych miejscach nawierzchnia po prostu się rozlatuje. Dopiero zaczęła się jesień i czas obfitych opadów deszczu, a później zimowych mrozów przed nami. Czy przetrwa je ścieżka z takimi szczelinami, których pojawia się coraz więcej? Powinni to sprawdzić urzędnicy, aby potem nie było problemów i by nie okazało się, że pieniądze zostały wyrzucone… w błoto.

R E K L A M A

ZAKARD
rolety * żaluzje
markizy * vertikale

www.roletyzakard.pl

MIESZKAŃCY ZNOKAUTOWALI GROMKA

W szkole nr 6 odbyło się spotkanie mieszkańców Radzikowa i Grzybowa z prezydentem Januszem Gromkiem. Kolejne obietnice nikogo nie zadowalały.

Już nie wystarczy zwykłe przytakiwanie czy też zwykłe wazeliniarstwo w wykonaniu władz miasta. Jeszcze nie tak dawno mieszkańcy Radzikowa i Grzybowa przeszkadzali w budowaniu pozytywnego wizerunku Janusza Gromka. Dziś prezydent, którego koledzy nazywali mieszkańców szkodnikami, chce być ich dobrym sąsiadem . Ale to już się raczej nie uda.

Prezydent na spotkaniu z mieszkańcami poinformował ich o działaniach Urzędu Miasta na rzecz zmniejszenia smrodu z instalacji w Korzyścienku, zarówno ze spółek miejskich, jak i firm prywatnych. - Mieszkam tu i robię wszystko żeby wam pomóc, bo was popieram - mówił Janusz Gromek. To jednak nie przekonało mieszkańców, ani na przykład radnego Andrzeja Mielnika, który na działaniach prezydenta nie zostawił suchej nitki.

Sami mieszkańcy po prostu znokautowali Janusza Gromka. Stwierdzili, że nie zrobił nic, aby im pomóc, a oni czuli się jak intruzi, w dodatku ośmieszani przez niektórych polityków i radnych PO. Dopiero jak sprawę nagłośniły media, to prezydent zaczął się wycofywać. - Spotykaliśmy się i krzyczał pan na nas, że niewiele można zrobić, bo tam śmierdziało, śmierdzi i będzie śmierdzieć - argumentowała Renata Brączyk. - Relacje z naszych rozmów można zobaczyć w internecie. To my wszystko zrobiliśmy, a realizując nasze wnioski podpisuje się pan pod ich wynikami. To pan sam powinien robić w naszym imieniu. Ale zostaliśmy zlekceważeni i zostawieni sami sobie.

Kategorycznie nie zgodził się z tym prezydent Janusz Gromek. Wtórował mu radny Henryk Placak. Ale szybko sprowadziła go do parteru Dorota Oyedemi. - Gdzie była rada osiedla, jak skarżyliśmy się na smród? Kiedy mogliśmy liczyć na wasze wsparcie? Nigdy! Było wręcz przeciwnie. Rzucaliście nam kłody pod nogi, utrudnialiście pracę, a na policji zeznawaliście przeciwko mnie. Tak było! Mieliście nas w głębokim poważaniu.

Historyczni działacze kołobrzeskiej „Solidarności” - Henryk Bieńkowski i Sławoj Kigina, ufundowali dla bibliotek szkolnych książkę Edwarda Stępnia.

„TWIERDZA SOLIDARNOŚCI” DO BIBLIOTEK

Dawni opozycjoniści złożyli deklarację zaopatrzenia bibliotek szkół ponadgimnazjalnych przed dziennikarzami. I słowa dotrzymali. Odwiedzili placówki edukacyjne, przekazując obszerne dzieło mecenasa Stępnia, pt. „Kołobrzeg - Twierdza Solidarności”. Spotkali się z życzliwym przyjęciem ze strony kierownictwa szkół, których niestety nie stać na takie zakupy. Brakuje im pieniędzy na niezbędne tytuły, a co dopiero prace o charakterze regionalnym.

- Chcielibyśmy, aby o dziejach „Solidarności” trochę więcej mówiło się na lekcjach historii czy wiedzy o społeczeństwie, bo przy przerabianiu programów nauczania zwykle brakuje na to czasu, albo są już wakacje - mówił na spotkaniu z zastępcą dyrektora LO im. M Kopernika - Elżbietą Kazimierską, Henryk Bieńkowski. - Ta książka opowiada o tym, co w tamtych czasach działo się w Kołobrzegu, jak walczyliśmy o słuszną sprawę. Nie brakuje tu również informacji o wydarzeniach w „Koperniku”.

Zarówno Henryk Bieńkowski jak i Sławoj Kigina byli internowani w stanie wojennym w obozie na poligonie wodnym w Chełmnie. Szykanowani, śledzeni i podsłuchiwani przez Służbę Bezpieczeństwa. Sławoj Kigina w 1984 roku za działalność opozycyjną stracił pracę. Był śledzony w ramach Kwestionariusza Ewidencyjnego kryptonim „Elektryk”. Henryka Bieńkowskiego inwigilowano w ramach Kwestionariusza Ewidencyjnego kryptonim „Konstruktor”.

TORNADO ZROBIŁO OGROMNE WRAŻENIE NA WSZYSTKICH

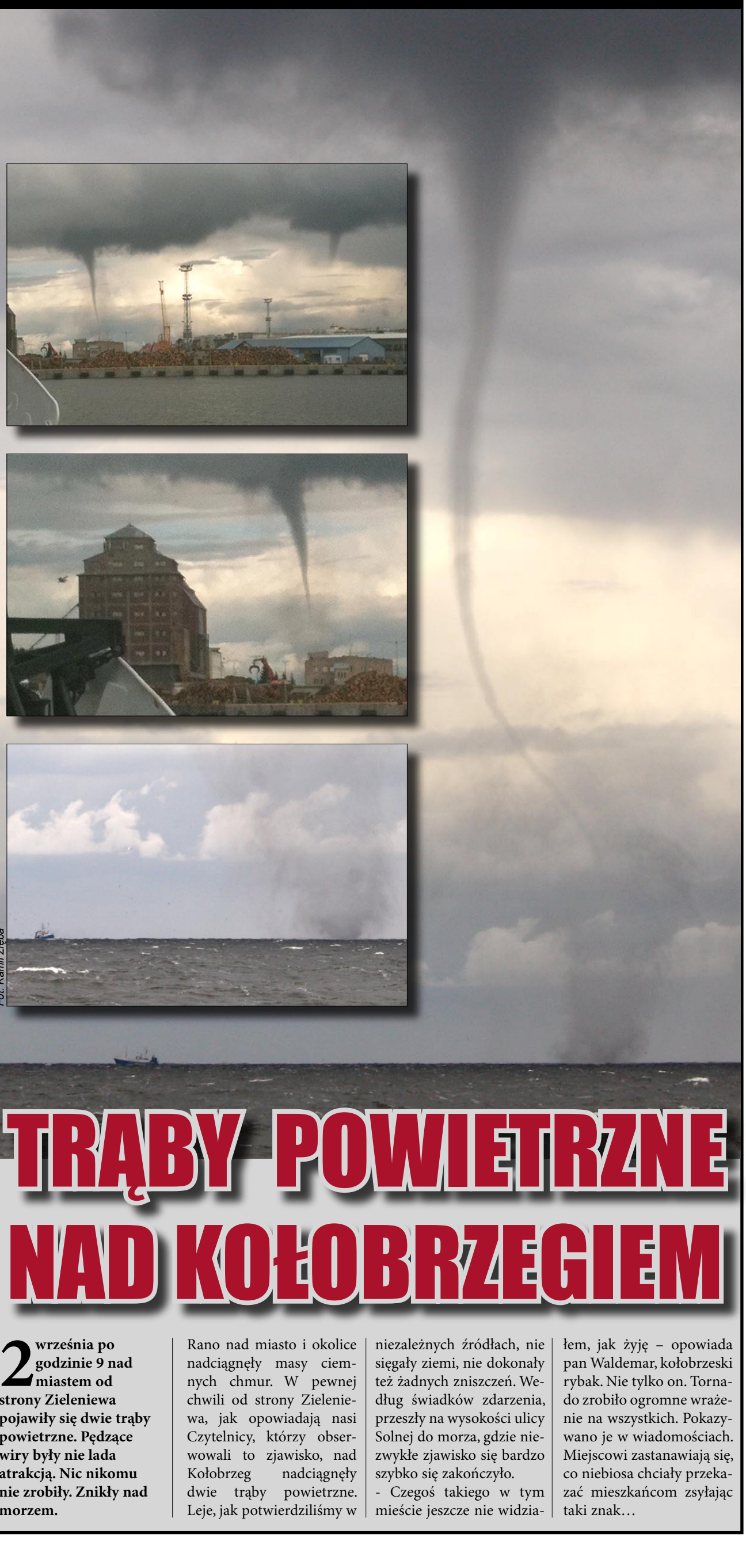

Fot. Kamil Zięba

TRĄBY POWIETRZNE NAD KOŁOBRZEGIEM

2 września po godzinie 9 nad miastem od strony Zieleniewa pojawiły się dwie trąby powietrzne. Pędzące wiry były nie lada atrakcją. Nic nikomu nie zrobiły. Znikły nad morzem.

Rano nad miasto i okolice nadciągnęły masy ciemnych chmur. W pewnej chwili od strony Zieleniewa, jak opowiadają nasi Czytelnicy, którzy obserwowali to zjawisko, nad Kołobrzeg nadciągnęły dwie trąby powietrzne. Leje, jak potwierdziliśmy w niezależnych źródłach, nie sięgały ziemi, nie dokonały też żadnych zniszczeń. Według świadków zdarzenia, przeszły na wysokości ulicy Solnej do morza, gdzie niezwykłe zjawisko się bardzo szybko się zakończyło.

- Czegoś takiego w tym mieście jeszcze nie widziałem, jak żyję – opowiada pan Waldemar, kołobrzeski rybak. Nie tylko on. Tornado zrobiło ogromne wrażenie na wszystkich. Pokazywano je w wiadomościach. Miejscowi zastanawiają się, co niebiosa chciały przekazać mieszkańcom zsyłając taki znak…

Piotr Lewandowski radny Rady Miasta Kołobrzeg

LEWANDOWSKI INSTRUOWAŁ MIESZKAŃCÓW?

Piotr Lewandowski zaskarbił sobie względy Miejskich Wodociągów i Kanalizacji. Dzięki jego konferencji prasowej już wszyscy mieszkańcy wiedzą jak instalować ścisk stolarski na wodomierzu i do czego to służy.

Wodociągowcy ilekroć znajdą ścisk stolarski u kogoś na wodomierzu, powinni informować o tym radnego Lewandowskiego. Podobnie powinny czynić wspólnoty mieszkaniowe i spółdzielnie, którym z niewiadomych przyczyn „ginie" woda. Radny pozował na konferencji prasowej ze ściskiem stolarskim na wodomierzu. Odniósł się w ten sposób do sprawy Lecha Kozery. Przy okazji pokazał mieszkańcom, jak zmniejszyć wydatki z domowego budżetu.

Nie omieszkała mu podziękować za to Wioletta Dymecka, prezes MWiK, podczas posiedzenia jednej z komisji Rady Miasta. Nie ma tego złego co by na dobre nie wyszło. Ostatecznie żyjemy w społeczeństwie wiedzy i nauka już teraz u nas nie idzie w las. A za „zgubioną" wodę zapłacimy wszyscy. Po równo.

To miała być zwykła wymiana wodomierza

Radny Kozera i słynny wodomierz

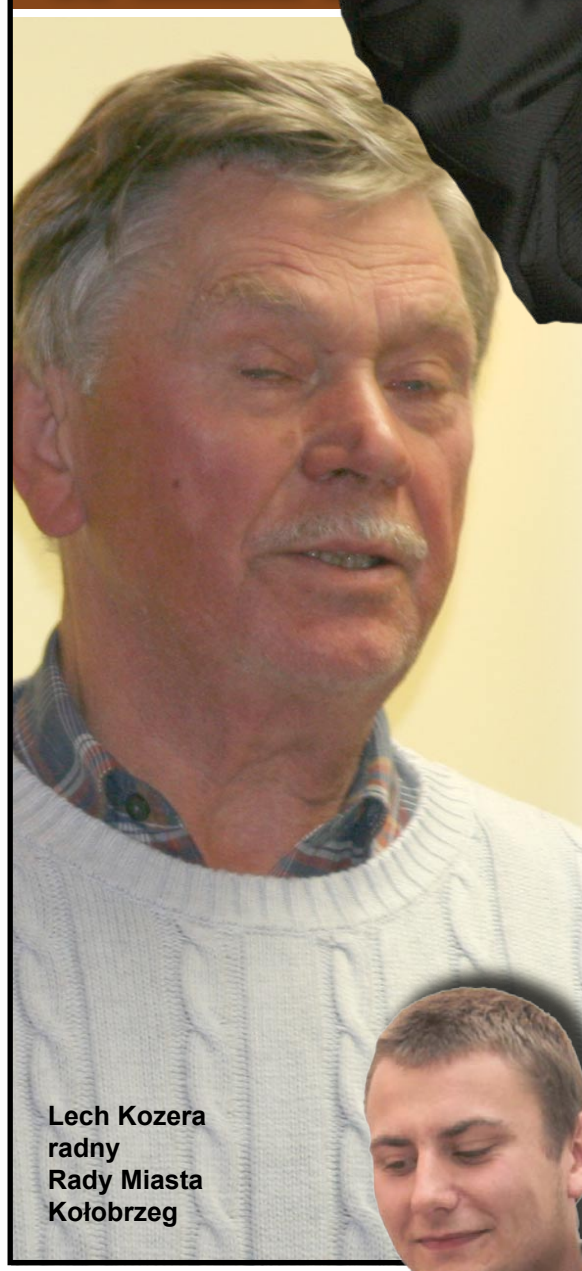

Lech Kozera radny Rady Miasta Kołobrzeg

Pracownicy Miejskich Wodociągów i Kanalizacji zamierzali wymienić licznik, który przekroczył już czas swojej pracy. Gdy zajrzeli do miejsca, w którym urządzenie było zainstalowane, mocno się zdziwili. Na wodomierzu był zainstalowany ścisk, który utrudniał obrót licznika, ale nie przepływ wody.

Sam Lech Kozera publicznie zaprzecza, aby do czegoś takiego doszło. – Ścisk zainstalował u mnie sąsiad, gdyż wodomierz po prostu przeciekał. To była taka pomoc sąsiedzka i nikt nie przypuszczał, że wokół tej sprawy powstanie tyle hałasu. Ta sprawa ma podłoże polityczne. Niczego więcej się tu nie dopatruję.

W powyższej sprawie zwróciliśmy się do prezesa Miejskich Wodociągów i Kanalizacji, Wioletty Dymeckiej. Ta potwierdziła, że na wodomierzu został znaleziony zainstalowany ścisk stolarski. Sprawę prowadzi obecnie Komenda Powiatowa Policji, do której znalezisko z domu radnego przekazała spółka. Jak się okazało, właścicielem wodomierza nie jest sam Lech Kozera, ale jego żona.

W konsekwencji nagłośnienia całej sprawy, Lech Kozera zawiesił swoje członkowstwo w Prawie i Sprawiedliwości, aż do jej wyjaśnienia. Jak twierdzi, do tej pory nie skontaktowała się z nim ani policja ani same wodociągi.

Awantura o zbiórkę na wodę dla Leszka

Młodzi Demokraci w ramach happeningu zbierali pieniądze dla radnego Lecha Kozery. Radni PiS pytali, czy zrobili to zgodnie z prawem.

Jak wyjaśniali Młodzi Demokraci, ich happening miał na celu zwrócenie uwagi na naganną sytuację w domu radnego Lecha Kozery, osoby publicznej, której celem powinno być dbanie o dobro miejskiej spółki wodociągowej. Niestety, nie było im dane wręczenie zebranej kwoty radnemu Kozerze, bo ten spóźnił się około godzinę na sesję Rady Miasta.

Na antenie Radia Kołobrzeg radny Henryk Carewicz i Lech Kozera poważnie potraktowali happening Młodych Demokratów i zaczęli poszukiwać zgody wydanej młodym ludziom na zbiórkę publiczną. Zwrócili również uwagę, że pieniędzy Lech Kozera nie otrzymał, a cel zbiórki jest niezgodny z przepisami. Radny Carewicz z pełną powagą zamierza rozliczyć Młodych Demokratów z ich akcji.

Tymczasem Adam Czapiewski z Młodych Demokratów nie widzi problemu. - To był zwykły happening, a zbiórka miała charakter symboliczny. Do puszki wrzucono, jak pamiętam, 23 zł i 54 grosze. Ponieważ pan Lech Kozera spóźnił się na sesję, nie mieliśmy okazji wręczyć mu tej kwoty. Przelaliśmy ją na konto PCK.

Henryk Carewicz jest nieustępliwy. Według niego, prawo jest prawem i dotyczy każdego. Sprawę zamierza wyjaśnić, w tej sprawie zwrócił się do prokuratury.

Jeszcze nie tak dawno Janusz Gromek zapewniał, że w Bagiczu będzie i lotnisko, i Aeroklub Bałtycki. Podpisano w tej sprawie specjalne porozumienie, które upoważniało Aeroklub do stosownych negocjacji. Tyle, że od samego początku było to bez sensu.

BYŁ SOBIE AEROKLUB

Okazało się, że władająca dużą częścią pasa startowego spółka Balic Center Polska otrzymała od Urzędu Lotnictwa Cywilnego pozwolenie na założenie lotniska w Bagiczu. Warto pamiętać, że to lotnisko miał założyć nie kto inny jak Aeroklub Bałtycki. Jak informowały nas wówczas nasze źródła, dla spółki Baltic Center Polska sam Aeroklub jest przeszkodą, zwłaszcza w rozmowach z miastem. Spółka widziałaby bowiem założenie odrębnej firmy z udziałem Kołobrzegu, zaś Aeroklub wolał, żeby w sprawie lotniska Kołobrzeg porozumiał się z Ustroniem Morskim. To zaś dla Baltic Center Polska jest niekorzystne, bo wiąże się z utratą władzy na 44 hektarach, które ta firma ma obecnie w użytkowaniu wieczystym od Gminy Ustronie Morskie.

Teraz prezes spółki - Małgorzata Parzychowska-Czarnota poprosiła władze Aeroklubu o opuszczenie „Domku Lotnika", który formalnie leży w jej władaniu. Aeroklub nie miał nad czym się zastanawiać. - *Nie mamy czego szukać po stronie Ustronia Morskiego* - mówi Krzysztof Komorowski, prezes Aeroklubu Bałtyckiego. - *Nie rozpaczamy z tego powodu. Zamierzamy funkcjonować po kołobrzeskiej stronie lotniska. Zależy nam na umożliwieniu wykorzystania kilku hangarów, które tam się znajdują, a których właścicielem jest miasto. Dostaliśmy wstępnie zgodę na ich wykorzystanie.*

Baltic Center Polska dogadała się w sprawie swoich działań z wójtem Ustronia - Stanisławem Zielińskim. Wójt jest jednak sam, gdyż Rada Gminy na czele z przewodniczącym Andrzejem Basarabem żąda od spółki, żeby ta 44 hektary od gminy odkupiła za 18 milionów złotych. Jeżeli nie, radni grożą rozwiązaniem umowy. Ale rozgrywka toczy się o wiele większe pieniądze: opłatę za użytkowanie gruntu. Do tej pory spółka płaciła ok. 30 tysięcy złotych rocznie, ze względu na funkcjonowanie na tym terenie stowarzyszenia, jakim jest Aeroklub. Teraz może płacić nawet 1,5 miliona.

ZBIGNIEWA BUSZTA ODZNACZONA!

Słynna kołobrzeska działaczka „Solidarności" Zbigniewa Buszta, została odznaczona Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Odznaczenie znanej nauczycielce i wychowawczyni w imieniu prezydenta RP Bronisława Komorowskiego wręczył wojewoda zachodniopomorski Marcin Zydorowicz. Pani Zbigniewa jak zawsze skromna, nie przyznawała się do zasług, wymienionych podczas laudacji, ale za odznaczenie podziękowała i się wzruszyła.

26 stycznia 2010 r. odznaczenie Zbigniewie Buszcie przyznał prezydent ś.p. Lech Kaczyński. Wcześniej, Kapituła ds. nadawania tytułu „Zasłużony dla Miasta Kołobrzeg", odrzuciła wniosek o uhonorowanie cenionej polonistki tym tytułem. Wybuchł skandal, a kapitułę grupa kołobrzeskich intelektualistów określiła jako polityczną.

Zbigniewa Buszta uczyła języka polskiego w Technikum Budowlanym, Liceum Ogólnokształcącym i Liceum Medycznym, a także w Szkole Podstawowej nr 8. Pracę zaczęła w latach 60-tych. Tak charakteryzuje ją w biogramie Edward Stępień: „Zakładała „Solidarność" w Liceum Medycznym w Kołobrzegu. W okresie od września 1980 r. do listopada 1982 r. organizowała wieczory patriotyczno-religijne w katedrze kołobrzeskiej. Przygotowywała scenariusze i wyreżyserowała sześć przedstawień. Brała udział w działalności Klubu Inteligencji Katolickiej w latach 80-tych.

Uczestniczyła w manifestacji 10 listopada 1981 r. pod kołobrzeską katedrą za co została 8 grudnia 1982 r. ukarana przez Kolegium ds. Wykroczeń karą grzywny 10.000 zł". (E. Stępień „Kołobrzeg - Twierdza Solidarności").

Politycy mają jedną wadę: wydaje im się, że są ważni. To przekonanie 1 września było tak duże, że spędzono do szkoły maluchy, żeby słuchały nudnych przemówień. Gratulujemy braku wyobraźni.

Dzieci wesoło spędzono do szkoły...

Wysiedzisz 2 godziny słuchając pierdołek, jakimi raczą nas politycy, VIP-y i wszelkiej klasy inni ważniacy? Oczywiście, że nie. Jak więc dziwić się maluchom ze Szkoły Podstawowej nr 6, które spędzono do sali gimnastycznej na wojewódzkie rozpoczęcie roku szkolnego? Politycy robili sobie wstępniaka do kampanii wyborczej, zwłaszcza na Radzikowie, a dzieciaki przysypiały, rozmawiały, bawiły się. Bo ile można słuchać polityków? Niestety, w kampanii wyborczej uroczystych i nudnych akademii nie zabraknie…

CDN studio
studio fotograficzne

Dom Rzemiosła, I piętro
ul. Dubois 29
78 -100 Kołobrzeg
tel. 602 123 181
tel. 503 123 863
tel/fax 94 35 20 400

CDN studio
grupa wydawnicza pasadena
www.cdnstudio.eu
www.e-fotoslub.pl
www.pasadena.eu.pl
mail: pasadena@post.pl

atelier fotograficzne
profesjonalnie wyposażone
studio fotograficzne
fotografia
ślubna, okolicznościowa,
dowodowa
strony www
projektowanie
stron internetowych
systemy wystawiennicze
ścianki reklamowe, roll-up
x-banery, I-banery
poligrafia
ulotki, foldery, pocztówki
wizytówki, plakaty, fototapety
studio dtp
fotoedycja, skanowanie,
skład dtp, projekty, reprodukcje
druk cyfrowy
niskonakładowy
personalizowany
druk cyfrowy
na własnym parku maszynowym

Jak poświęcają się nasi radni…

Jak to się dzieje, że radni zatrudnieni w spółkach lub jednostkach samorządu, mogą w godzinach pracy uczestniczyć w różnych wydarzeniach politycznych lub społecznych? Otóż mogą. Od ich głosu w końcu tak wiele zależy. Niedawno na podpisaniu umowy na odbudowę brzegów morskich na widowni zasiadł Łukasz Czechowski (Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji), Artur Mikołajek (Kołobrzeskie Towarzystwo Budownictwa Społecznego) i Dariusz Zawadzki (Dom Pomocy Społecznej).

Radny Zawadzki przyznał, że po powrocie z miasta na pewno wypisze się z pracy, bo za ten czas pieniądze mu się nie należą. Radny Łukasz Czechowski na temat swojej nieobecności w pracy nie chciał rozmawiać. W jego zakładzie poinformowano nas, że ma nienormowany czas pracy. A w przypadku radnego Mikołajka, jego pracodawca poinformował nas, że jest bardzo zadowolony z pracy pana radnego, wykonuje on swoje obowiązki wzorowo i często poza godzinami pracy, dlatego naszą ciekawość należy uznać za bezcelową. My tak nie uważamy i będziemy obserwowali aktywność naszych radnych w godzinach pracy zwłaszcza na niwie kampanii wyborczej.

Obowiązujące od września przepisy pozwalają na interwencję straży miejskiej i policji na drogach wewnętrznych. Pan Krystian zapłacił za to 630 złotych.

Najdroższe parkowanie w życiu

Jedno z osiedli w śródmieściu. Przed południem niepełnosprawny właściciel pojazdu informuje, że na kopercie przeznaczonej dla inwalidów zaparkował kierowca BMW. Strażnicy interweniują. Pozwalają im na to znowelizowane przepisy ustawy Prawo o ruchu drogowym. Kierowcy nie ma przy samochodzie. Strażnicy wzywają pomoc drogową celem odholowania samochodu na płatny parking.

Za chwilę przybywa pan Krystian. To on, 19-letni kierowca posiadający od 6 miesięcy prawo jazdy, pozostawił samochód na miejscu dla niepełnosprawnych. Kosztowało go to 500 zł mandatu i 130 zł kosztów przybycia pomocy drogowej. Jak stwierdził kierowca, było to najdroższe parkowanie w jego życiu. A my przypominamy, że na drogach wewnętrznych łamanie przepisów nie jest już bezkarne.

"DETRIMENTUM" Ciborski i Kozłowski.
Odszkodowania Komunikacyjne,
Osobowe i Majątkowe. Spółka Cywilna.

Wynagrodzenie za prowadzenie sprawy pobieramy po uzyskaniu odszkodowania.
Mamy fachową i doświadczoną kadrę współpracowników (byłych pracowników firm ubezpieczeniowych)
Przyjmujemy sprawy z terenu całej Polski i obywateli polskich przebywających za granicą RP.
Pomagamy w uzyskaniu odszkodowania za wypadek komunikacyjny na terenie całej Unii Europejskiej !!!
Zadzwoń tel. 666 225 362, 502 451 454
email:detrimentum@detrimentum.pl www.detrimentum.pl

Pożar w lokalu przy ul. Łopuskiego był prawdziwym wyzwaniem dla strażaków. Musieli wyciąć antywłamaniowe drzwi. Nie było łatwo.

Takiej wycinanki strażacy dawno nie mieli

Wszystko zaczęło się od tego, że po godzinie 23 patrol „Lex Crimen" został wezwany na lokalu mieszkalnego, w którym czujka sugerowała włamanie. Okazało się, że okna są zabezpieczone żaluzjami, a antywłamaniowe drzwi były nienaruszone. Problem był jednak inny. Mieszkańcy skarżyli się na wydobywający się skądś dym, który było również czuć na zewnątrz budynku.

Na miejsce zostali wezwani strażacy. Stwierdzili, że lokal w środku płonie i wymaga natychmiastowego ugaszenia. Próby kontaktu z właścicielką nie przyniosły rezultatu. Na miejsce przybyła policja. Zapadła decyzja o usunięciu drzwi. W tym wypadku było jednak łatwiej powiedzieć, niż zrobić. Antywłamaniowe drzwi zdały test. Ich usuwanie zajęło kilkanaście minut. Najpierw je wyważono hydraulicznie, potem przecięto zawiasy, następnie próbowano podważyć, aby na koniec wyciąć zamki. Po wyjęciu drzwi z futryny na klatkę buchnęły kłęby dymu. Strażacy przystąpili do gaszenia pożaru. Płonął stołek i gazety przy wejściu do lokalu. Ogień został ugaszony, a lokal i klatka schodowa przewietrzone.

Janusz Gromek chwali się, że oszczędza pieniądze na inwestycjach. To widać, zwłaszcza po kilkumiesięcznych opóźnieniach. Przykład: kładka nad torami.

Kładka z dynamicznym opóźnieniem

Remont wiaduktu nad torami miał się zakończyć na początku sezonu. Potem termin przesunięto na koniec wakacji. Ale teraz termin jest dynamiczny. Na początku wakacji turyści mieli korzystać z kładki łączącej centrum miasta ze strefą uzdrowiskową. Prezydent Janusz Gromek chwalił się tą inwestycją niemal w każdej swojej płatnej audycji. Ale potem sprawa ucichła. A to dlatego, że najpierw w dotrzymaniu terminu przeszkodziła przedłużająca się zima. Termin przedłużono więc do 1 września. Ale i ten szybko stał się nierealny. To nie pierwsze kontrowersje związane z tą inwestycją. Pierwsze powstały w momencie, gdy na stopniach prowadzących na wiadukt zabrakło podjazdów dla wózków i rowerów. Ale były i inne, jak na przykład pochlapane farbą samochody, które pod kładką przejeżdżały, albo staw na środku wiaduktu, przez który skakali turyści i mieszkańcy. I to wszystko, podobno, w Perle Bałtyku.

Renata Brączyk: Od polityki wolę czyste powietrze

Miasto Kołobrzeg: Czy w Kołobrzegu smród znad Radzikowa zajeżdża polityką?
Renata Brączyk: *To zależy kto ma jaki nos. Ja zostałam wybrana przez mieszkańców na spotkaniu jako ich społeczny przedstawiciel w rozmowach z władzami miasta w sprawie tych instalacji smrodotwórczych. Pracuję w imieniu i na rzecz całej zachodniej części miasta, Radzikowa, ulicy Wylotowej, ulicy Jedności Narodowej, ale także Grzybowa. Gdyby nie marginalizowanie naszych postulatów przez władze Kołobrzegu, przez prezydenta, przez radnych, my byśmy się tak nie zorganizowali. Ja od polityki wolę czyste powietrze i zdrowe podejście do życia. Polecam każdemu.*

MK: Ale tu podobno śmierdzi od zawsze.
RB: *Mieszkam na Radzikowie 20 lat. I muszę powiedzieć, że w ostatnich latach te odory słabły. Zlikwidowano fabrykę mączki rybnej, zmodernizowała się oczyszczalnia. Nam teraz mydli się oczy tą oczyszczalnią, że stamtąd fetor wychodzi. To prawda, stamtąd też wychodzi fetor. Ale quasi-piroliza i sytuacja na kompostowni, a także to zamieszanie z biogazownią, to przelało szalę goryczy. Skoro prezydent wie, że tu mieszkamy, to po co dorzucano nam jeszcze kolejne smrodliwe instalacje? A przecież tu wielu ludzi żyje z turystyki, z wynajmu kwater. A od roku widoczny jest spadek liczby turystów, którzy skarżą się na wzrost stężenia smrodu i dziękują za gościnę, jadą dalej.*

MK: Prezydent na początku głośno twierdził, że zmyślacie. Niektórzy politycy PO mówili nawet, że cały ten komitet radzikowski powinien się udać do lekarza, ale psychiatry.
RB: *Źle się czułam w momencie, gdy reprezentujący nas radni kpili sobie z naszych problemów. Miałam wrażenie, że jestem dyskryminowana z życia społecznego, bo miałam odwagę powiedzieć jak jest. My potrzebowaliśmy pomocy i chcieliśmy pomóc, ale spotkaliśmy się z obojętnością. Większość spraw załatwiliśmy sami. Gdyby nie my, prezydent nawet nie zainteresowałby się sprawą, bo przecież według rady naszego osiedla wszystko było w porządku. Powiem więcej. Prezydent, mieszkaniec naszego osiedla, pomimo że nam się tutaj te instalacje wrzucało, nie był przeciwko tym uchwałom. Mam wrażenie, że to nie było podejmowanie decyzji zgodnie z interesami mieszkańców.*

MK: Ale szkodnikami jesteście wy, nie radia osiedla, nie radni miejscy, ale mieszkańcy.
RB: *No tak, takie określenie pod naszym adresem padło ze słów pana ministra podczas otwarcia instalacji. Widać lokalni politycy go poinformowali o naszych działaniach.*

MK: Ale wtedy na tym spotkaniu był prezydent. I co, nie stanął w obronie swoich sąsiadów? Nie poparł was, tak jak popiera was teraz?
RB: *No tak było. Tam wtedy reprezentowała nas Dorota Oyedemi i jej też było przykro. Ona oczywiście tłumaczyła się, że nikt mieszkańców nie zapytał o zdanie. No przecież jasne było, że nikt nie będzie chciał, żeby w jego sąsiedztwie budować nowe instalacje. Dlatego zrobiono to w tajemnicy przed nami. My w tej sprawie nie zawiniliśmy. My nie jesteśmy przeciwko oczyszczalni ścieków. Sąsiadujemy z nią od lat. Ale jesteśmy przeciwko kompostowni, która jest jednym wielkim nieporozumieniem, a także przeciwko nowym produktom: spalarni, a także biogazowi, która ma powstać. My w tej sprawie zawsze prosiliśmy. Ale wielokrotnie nasze apele, prośby, a także informacje nie miały posłuchu u prezydenta. No teraz są wybory, ale mleko się rozlało.*

MK: Co dalej?
RB: *Poza postulatami przeniesienia kompostowni, spalarni i zakazu powstania biogazowi, chcemy, żeby właściwe służby rzetelnie zbadały problem i ustaliły, skąd i dlaczego tak śmierdzi. Nie chcemy być królikami doświadczalnymi. Nie ukrywam, zamierzam startować do Rady Miasta z list komitetu Henryka Bieńkowskiego. Pana Henryka znam już 20 lat. To była jedyna osoba, która w momencie gdy razem z Dorotą Oyedemi zaczęłyśmy bić na alarm, że nam się tu spalarnię buduje, traktowała nas poważnie i nam pomagała. Henryk Bieńkowski chce przywrócić normalność i to mi się podoba. My też chcemy normalności w naszej dzielnicy. Chcemy przywrócić tu równowagę, która była przed 2009 rokiem, zanim powstała spalarnia. Chcemy też przenieść kompostownię. Przy okazji jest jeszcze wiele innych problemów, które nie mogą doczekać się rozwiązania. Jestem przekonana, że nam się uda temu zaradzić.*

Renata Brączyk

Andrzej Mielnik: Nie jestem zadowolony z tego, co robi Janusz Gromek

Miasto Kołobrzeg: Andrzej Mielnik ma 1 miejsce do Rady Miasta na liście SLD. To folklor czy prawidłowość kołobrzeskiej polityki?
Andrzej Mielnik: (śmiech) *Nie wiem. To nie była łatwa decyzja. Ja w przeciwieństwie do wielu kandydatów czuję brzemię odpowiedzialności tego, co robię. Może dlatego niektórzy, jak na przykład w Platformie Obywatelskiej, traktują mnie jak oszołoma. A ja lubię mieć własne zdanie i o pewnych rzeczach mówić głośno. Moja decyzja może kogoś zaskoczyć, ale pragnę zaznaczyć, że to tylko i wyłącznie możliwość skorzystania z miejsca na liście.*

MK: Niektórzy twierdzą, że jest pan politycznym turystą.
AM: *Nigdy nie należałem do żadnej partii. Poglądów nie zmieniłem i nie zamierzam zmieniać. Za to mogę podać kilka nazwisk politycznych turystów: pan Zawadzki, pan Szufel, pani Dżega-Matuszczak i parę jeszcze innych osób. Moim politycznym ideałem jest wyrzucenie polityki z Rady Miasta na zbity pysk.*

MK: Ma pan bardzo duże szanse zostać radnym na Radzikowie. Platforma może chyba mieć nieco żalu do pana, że wszedł pan do Rady Miasta z jest list, a teraz taka decyzja…
AM: *To nie ja zostawiłem Platformę Obywatelską, tylko to Janusz Gromek chciał być prezydentem miasta i jak poprosił, żeby mógł zostać prezydentem, ja się zgodziłem. Nie tylko mu pomogłem, ale też wystartowałem z list PO. I teraz ja się nie zmieniłem. Jak w poprzedniej kadencji nie podobało mi się to, co robił Henryk Bieńkowski, to o tym mówiłem. Z Henrykiem Bieńkowskim wytrzymałem dwa i pół roku. Moja współpraca z Januszem Gromkiem trwała tylko pół roku. Wielokrotnie rozmawialiśmy, jak ma wyglądać prezydentura Janusza Gromka. I jak zobaczyłem, że wszedł w stado wron, to musiał krakać tak jak one. Jak grzecznie zwróciłem uwagę, że coś jest robione źle, to to zostało odebrane jako atak. I to nie ja się odsunąłem od Janusza Gromka – patrz PO, tylko oni odsunęli się ode mnie. Owszem, można mieć do mnie pretensje, że tam coś powiedziałem, że oświadczenie majątkowe powinno być złożone zgodnie z prawem, bez względu na ocenę tego prawa. I dalej tak uważam. Rozmawialiśmy na ten temat wielokrotnie z posłem Sebastianem Karpiniukiem. Szkoda, że on już nie żyje, bo mógłby to potwierdzić. I ja podkreślam w dalszym ciągu: czym innym jest kwestia polityki, a czym innym odpowiedzialność za miasto. Z PO za czasów Karpiniuka można było dyskutować. Z PO w wydaniu pozakarpiniukowym nie da się dyskutować. Ci ludzie mają określone delikatnie mówiąc klapki na oczach i robią to, co robią. Mi się to nie podoba.*

MK: Nie podoba się panu powszechne upartyjnienie miasta?
AM: *Nie podoba mi się. Ja nigdy do PO wstąpić nie chciałem. Powiem więcej. To już 4 lata temu moje działania utrudniły im życie, bo koalicja PO-PiS w Kołobrzegu to mój pomysł. Dzisiaj jak słyszę śmieszne zarzuty wobec Henryka Bieńkowskiego, że on jest z PiS-u i to jest negatywnie postrzegane, to zastanawiam się, gdzie ci ludzie mają pamięć? Przecież to Henryka Bieńkowskiego PiS zostawił na początku tej kadencji, ponieważ jego koalicjanci spiknęli się z jego przeciwnikami. To przecież kuriozum, ale tak było. Dzisiaj mamy do czynienia po stronie PO z zaklinaniem rzeczywistości.*

MK: Czy Janusz Gromek, pana zdaniem, powinien zostać prezydentem?
AM: *Jeżeli uważałbym, że Janusz Gromek powinien być prezydentem Kołobrzegu, no to powiem wprost, że albo startowałbym z PO, albo nie startowałbym wcale. Bo jeśli nie decyduję się na listy PO, to znaczy, że nie jestem zadowolony z tego, co robi Janusz Gromek. Ja go prywatnie lubię, ale mam zastrzeżenia do tego, co on robi jako prezydent. My nie jesteśmy w jakimś totalitarnym państwie, w którym trzeba tylko i wyłącznie chwalić i mówić to, co chce słyszeć władza. Taka Kuba bis. Zresztą chyba w Chinach jest podobnie.*

MK: No ostatnio mocno skrytykował pan Janusza Gromka za sprawę Radzikowa.
AM: *Bo ta sprawa to dla mnie kuriozum. Ja z Januszem Gromkiem i Eugeniuszem Portką spotykaliśmy się, zanim tam jeszcze to wszystko powstało. Notabene mówiłem o tym mieszkańcom, ale oni tego nie pamiętają. Spotykałem się z oboma panami i mówiłem o problemach działalności na osiedlu. Prosiłem ich o to, żeby tego nie robili. I dzisiaj mam prawo moralne do mówienia, że zrobiono błąd, ale świadomy błąd. Janusz by chciał, żebym ja mówił, że jest „cacy"? No nie ze mną te numery Bruner. Ja tego nie powiem. Ja powiem to co zawsze: powiem to co myślę. Uważam, że zrobiono wielki błąd.*

Andrzej Mielnik

Bogdan Błaszczyk: Władza mnie nie kusi

Miasto Kołobrzeg:, Dlaczego pan, jako doświadczony samorządowiec startuje do Rady Miasta, a nie na urząd prezydenta?

Bogdan Błaszczyk: *Wiem, czym się płaci za takie stanowiska. Wiem, jaki jest opór materii w Kołobrzegu. Mam za sobą przykre doświadczenia. Niektóre sprawy, pomimo pozytywnych dla mnie rozstrzygnięć prawnych, urosły do rangi legendy, tyle, że jak to bywa z legendami, niewiele ma to wspólnego z prawdą. Bycie prezydentem Kołobrzegu to bardzo duże wyzwanie. Trzeba mieć wysoką zdolność do kompromisów, a to nie zawsze wychodzi miastu na dobre. Chcę wykorzystać swoją wiedzę i doświadczenie, aby służyć mieszkańcom z pozycji radnego Rady Miasta, a jest tu wiele do zrobienia. Władza wykonawcza mnie nie kusi. Podoba mi się postulat ograniczenia kadencyjności na tej funkcji. Doceniam konieczność zmiany pokoleń. W Sojuszu Lewicy Demokratycznej wychowaliśmy dobrego kandydata na prezydenta.*

MK: A jak się jest radnym to ma się na cokolwiek w tym mieście wpływ?

BB: *Można mieć. No niestety, żałuję, że rozwój naszej demokracji obywatelskiej poszedł w kierunku zbyt dużego wzmocnienia władzy wykonawczej nad uchwałodawczą. Mam tu na myśli bezpośrednie wybory wójta, burmistrza czy prezydenta. Oczywiście, gdy byłem prezydentem, mi też ciążył zarząd miasta, który poprzez głosowanie podejmował kolegialne decyzje, ale odpowiedzialność za nie spadała na mnie. Teraz, kiedy prezydent jest bardzo silnie umocowany w samorządzie, nastąpiło zjawisko silnej dominacji władzy administracyjnej nad uchwałodawczą. To widać i w tej kończącej się kadencji, że wszystkie merytoryczne sprawy załatwione są w obrębie klubu partii rządzącej. A Rada, jako całość, opozycja – jest marginalizowana. Zanikają spory merytoryczne na komisjach, nie ma debat nacechowanych troską o dobro wspólne. Jest za to głosowanie mechaniczne. Ja jestem zwolennikiem upodmiotowienia zarówno Rady, radnych oraz ich klubów. Można to zrobić poprzez rozwój i drożność kanałów komunikacji radnych z wyborcami. Władza wykonawcza przedstawia swoje stanowisko w opłacanych za publiczne pieniądze audycjach. Kiedy swoje stanowisko chcą przedstawić radni, to muszą zorganizować konferencję, za którą trzeba zapłacić, ale z prywatnych pieniędzy. To ogranicza publiczną dyskusję nad sprawami miasta, gdy tylko jedna strona ma możliwość prezentowania swoich racji. Ta dysproporcja w dostępie do mediów i komunikowania się z mieszkańcami wpływa na obniżenie jakości dyskursu publicznego i świadomości mieszkańców na temat tego, co w Kołobrzegu się dzieje, za czym stoją czyje racje. Dlatego z taką dozą życzliwości przyjąłem pojawienie się portalu „miastokolobrzeg.pl", bo ma on zacięcie opozycyjne, patrzy władzy na ręce. Tej dyskusji brakuje na wielu innych szczeblach, a przecież podejmowane decyzje dotyczą nas wszystkich. Stąd mój postulat – upodmiotowić Radę Miasta i radnych. Radą winien kierować ktoś niezależny politycznie od prezydenta. O to będę zabiegał.*

MK: A co pan, jako przedstawiciel SLD, chciałby zmienić w mieście?

BB: *Chciałbym przede wszystkim zmienić, jakość dyskusji o mieście. Spójrzmy na przykład na sposób oceny rozwoju miasta.*

Bogdan Błaszczyk

Zawężamy to często tylko do realizowanych inwestycji miejskich nie dbając już przy tym o analizę, czy one generują zdolność do rozwoju, czy tylko wydatki sztywne z miejskiego budżetu. Pojęcie rozwoju lokalnego odnoszę tu przede wszystkim do dwóch podstawowych pojęć: „terytorium" oraz „zmiany". Przy czym „terytorium" należy rozumieć łącznie, jako przestrzeń wyznaczoną granicami administracyjnymi; wspólnotę mieszkańców oraz wszelkiego typu związki o charakterze społeczni-gospodarczym i technologicznym, a także stosowane systemy wymiany informacji i zarządzania w samorządzie. Czy w kampanii wyborczej dyskusja toczy się wokół takich pojęć? Czytelnicy mogą to ocenić sami.

MK: A co pan powie o inwestowaniu w sport, to znaczy wydawaniu pieniędzy na przykład na Kotwicę koszykarską?

BB: *Nie zgadzam się z taką definicją kultury fizycznej, jako zadania własnego miasta. To jest nieporozumienie. Nie po budowaliśmy halę sportową, nie po to budujemy stadiony, żeby za publiczne pieniądze grały tam zagraniczne gwiazdy, a młodzież i mieszkańcy pełnili rolę kibiców. To nie ma nic wspólnego z wychowaniem przez sport. Nie jest zadaniem własnym gminy finansowanie sportu wyczynowego. Na sport wyczynowy przeznaczamy połowę pieniędzy budżetowych na promocję miasta. Czyżbyśmy nie mieli czego promować w mieście o tak wyrazistym charakterze?*

MK: A co z gospodarką miasta?

BB: *O, w tym wypadku akurat potrzeba jak najmniej „ręcznej" ingerencji ze strony miasta. My, jako gmina, powinniśmy starać się o utrzymanie na niskim poziomie cen usług komunalnych, ale przy równoczesnym tworzeniu dla naszych spółek możliwości rozwojowych, żeby się rozwijały, zmniejszały koszty, żeby ich usługi były coraz lepsze. Nie odpowiadam się za prywatyzacją, ale komercjalizacją. Można wpuszczać do spółek kapitał zewnętrzny, ale przy zachowaniu pieczy nad ich majątkiem. Natomiast przez te lata nie doczekaliśmy się polityki gospodarczej miasta, opartej na promocji, ulgach, umorzeniach podatkowych dla tych inwestorów, którzy tworzą miejsca pracy i rozwijają nasze miasto. Winniśmy tworzyć warunki determinujące tworzenie siły napędowej funkcjonowania miasta poprzez uszczegółowienie i opracowanie spójnych dokumentów planistycznych (strategia w zakresie planów operacyjnych, studium i plany przestrzennego zagospodarowania, programy ochrony środowiska). Zagwarantować otwarcie komunikacyjne miasta (lotnisko, połączenia promowe ze Skandynawią, drogi S-6 i 11). Rozwinąć partnerstwo publiczno-prywatne. Inwestycje miejskie ukierunkować na poszerzające możliwości rozwojowe miasta i uzdrowiska. Można na ten temat mówić dużo, ja zapraszam na www.blaszczyk-bogdan.com.*

Sławomir Ciborski: Też stawiam na normalność

Miasto Kołobrzeg: Jest pan nową postacią w kołobrzeskiej polityce. Kim jest Sławomir Ciborski?

Sławomir Ciborski: *To zwykły obywatel Kołobrzegu, który do tej pory przyglądał się polityce, śledził wszystkie wydarzenia. Teraz to się zmieniło. Z wykształcenia jestem prawnikiem. Mam spore doświadczenie zawodowe. Obecnie prowadzą działalność gospodarczą w zakresie szeroko rozumianych usług prawnych, zarówno dla mieszkańców jak i dla firm.*

MK: A co pan chce zdziałać w polityce? Mówi się, że to bagno, do którego nie warto wchodzić.

SC: *Polityka to może i bagno. Tak to się często kolokwialnie określa. Natomiast ja chcę, żeby samorząd był blisko spraw mieszkańców, a nie polityków. Chcę reprezentować interesy ludzi, a nie partii politycznych. W tej kadencji każde załatanie dziury wymaga wielu decyzji politycznych i ustaleń na łonie jednej partii. A potem wszyscy wypinają marynarki do orderów. A ja się pytam: za co? Załatać dziurę to nie sztuka. Za co prezydent bierze wynagrodzenie? To samo dotyczy radnych. Zresztą ta Rada Miasta jest upolitycznione na potęgę. Jak się ogląda relacje z sesji to widać to na pierwszy rzut oka. Ludzie są już tym wyraźnie zmęczeni.*

MK: A co pana denerwuje w samorządzie?

SC: *Samorząd kołobrzeski stał się strasznie hałasującą maszyną do zarządzania. Tu wszystko robi się mechanicznie, części zamienne, czyli ludzie do pracy muszą pochodzić od lokalnego dilera, czyli od partii politycznej, bo inaczej, tak się uważa, to nie będą pasowali, nie będą dobrze pracowali. Przy okazji są drodzy w eksploatacji, a często ich parametry są niższe od tańszych zamienników. Aluzja jest w miarę prosta, ale to nie jest dla nikogo tajemnicą. Kołobrzeg jest bardzo upolityczniony. Upolityczniony samorząd kojarzy mi się z Ukrainą czy Białorusią, gdzie jest burmistrz i jego ludzie, którzy zawsze mają rację i lepiej z nimi nie zadzierać. Zwykli obywatele się nie liczą. U nas to przejawia się w nepotyzmie politycznym, w zatrudnianiu znajomych. Na przykład tak pracę w samorządzie dostawali Młodzi Demokraci, czy też szeregowi działacze Platformy Obywatelskiej.*

Sławomir Ciborski

MK: To dlaczego nie zapisał się pan do Młodych Demokratów?

SC: *To nie dla mnie. Ja doświadczenie zawodowe zdobywałem własną pracą, starannością i rzetelnością, a nie funkcjonowaniem w ramach jakiejś orientacji politycznej. To smutne, że młodzi ludzie zamiast dobrego wykształcenia i doświadczenia wybierają rozwiązania najprostsze: pracę po linii partyjnej. Na tym naprawdę kariery się nie zrobi.*

MK: To dlaczego popiera pan Henryka Bieńkowskiego?

SC: *Na mnie wrażenie zrobiło doświadczenie Henryka Bieńkowskiego, jego fachowość i wiedza. Od niego można naprawdę wiele się nauczyć. On o zarządzaniu samorządem wie bardzo dużo. Poza tym uważam, że sprawdził się na tym stanowisku. To jest jak z jazdą autobusem: większość z nas woli jechać z kierowcą doświadczonym i posiadającym kwalifikacje, a nie ładnie wyglądającym laikiem, który ciągle łapie pobocze i ośmiesza miasto. Najbliższe 4 lata na pewno nie będą stracone. Wygrana Henryka Bieńkowskiego wzmocniona szerokim poparciem dla popierających go kandydatów dla radnych to najlepsze rozwiązanie dla sprawnego zarządzania miastem. Tak jak wielu mieszkańców, ja też stawiam na normalność. Mamy ją na wyciągnięcie ręki.*

Sprawdź Twoje Miasto Kołobrzeg
- informacje - polityka - kultura, historia, sport - ciekawe felietony - kontrowersyjne komentarze
O KOŁOBRZEGU WIEMY WSZYSTKO
www.miastokolobrzeg.pl

Cezary Kalinowski: Mieszkańcy muszą się przebudzić

Miasto Kołobrzeg: Rok temu, będąc na otwarciu zakładu pirolizy w Korzyścienku, pan i wielu mieszkańców zostało nazwanych przez jednego z polityków PO szkodnikami. Jest pan szkodnikiem?

Cezary Kalinowski: Ja już w latach 80-tych byłem szkodnikiem, słyszałem to z ust przedstawicieli władzy PRL. Teraz tak nazywają mnie wysocy rangą działacze Platformy Obywatelskiej, w tym wiceminister Gawłowski. Takie ci ludzie mają standardy. Teraz akurat nie jesteśmy szkodnikami, bo prezydent Janusz Gromek nagle stanął po stronie mieszkańców i ich popiera. Tymczasowo trwa kampania wyborcza.

MK: A dlaczego takie słowa w ogóle padły?

CK: To zadufanie i władza dzierżona w jednych rękach. Jedna partia, jedna myśl, jedna władza i nikt inny niech nie przeszkadza. Każdy kto myśli inaczej jest eliminowany społecznie czy politycznie.

MK: A może po prostu mieszkańcy faktycznie przeszkadzają?

CK: Podobno komunizm by się udał, gdyby nie ludzie. A myślę, że w Kołobrzegu coraz więcej mamy z PZPR. To widać po naszym samorządzie. Nepotyzm polityczny, rodzinny, sąsiedzki. Nie liczą się kompetencje i fakt, że chce się działać na rzecz miasta. Liczy się legitymacja partyjna. Mieszkańcy muszą się przebudzić z tego letargu. Monowładza jest szkodliwa dla miasta i ludzi, tyle że dowiadujemy się o tym już po fakcie. Mówi się na mieście, że niedługo do partii będą zapisywać się sprzątaczki, żeby otrzymywać lepsze korytarze do sprzątania. To widać po liczbie nauczycieli, dyrektorów szkół i urzędników w jedynej słusznej w Kołobrzegu partii. I oni, żeby było jasne, nie są tam z własnej woli. Wielu po prostu wstąpiło dla świętego spokoju.

MK: A to prawda, co pan powiedział, że znalezienie kogoś na stanowisku kierowniczym w naszym mieście, kto nie byłby w PO, graniczy z cudem?

CK: No ja czekam na taki przykład. Chciałbym zobaczyć kogoś w samorządzie na stanowisku kierowniczym w ostatnim roku czy dwóch latach, a kto nie ma związku z Platformą.

MK: Chce pan zostać radnym. A dlaczego startuje pan od Henryka Bieńkowskiego?

CK: Siedem lat jestem zaangażowany w samorząd i zawsze współpracowałem z Henrykiem Bieńkowskim. Oczywiście, nie ze wszystkim się zgadzamy, ale my przynajmniej możemy się nie zgadzać, w przeciwieństwie do partii rządzącej miastem. Natomiast Henryk Bieńkowski to gwarancja normalności i odpartyjnienia Kołobrzegu, szansa dla zwykłych mieszkańców, żeby mogli pracować na rzecz miasta, a nie partii. Głosowanie na listy komitetu Henryka Bieńkowskiego to szansa na to, że możemy razem coś w tym mieście zmienić, ale to musi być działanie odpowiedzialne i konsekwentne. To jedyna taka okazja – właśnie przy urnach możemy zmienić Kołobrzeg. Na lepsze.

MK: A radny ma wpływ na to, co się dzieje w mieście?

CK: Rada Miasta w obecnej kadencji w ogóle straciła swoją rangę. Dlaczego na obradach sesji pojawiają się tematy drugorzędne, jest mnóstwo tematów zastępczych i wycieczek personalnych? Moim zdaniem, to wynika z frustracji tych radnych, bo de facto najważniejsze decyzje i tak zapadają poza ich plecami. Zadanie radnego

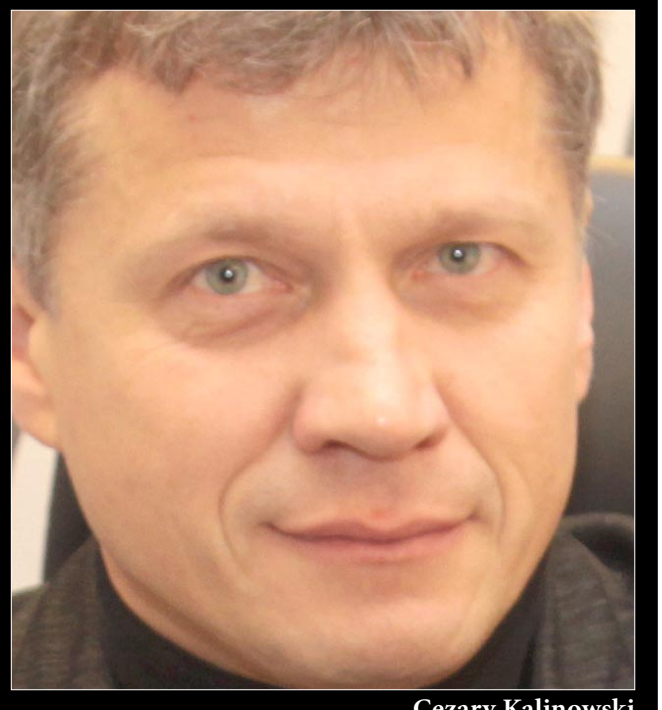

Cezary Kalinowski

jest jedno: trzeba klepnąć przygotowane uchwały, można pogadać trochę przed kamerą, wziąć dietę i iść do domu. Jeżeli partia rządzi, to wiadomo gdzie zapadają te decyzje. A teraz jeśli partia rządząca ma większość w radzie, to nie musi się liczyć ze zdaniem kogokolwiek, już o opozycji nawet nie wspominając. I to w Kołobrzegu widać doskonale. Dlatego głosowanie na radnych z listy Henryka Bieńkowskiego to szansa na zmianę, na przywrócenie normalności.

Janusz Gromek: Staram się nie popełniać błędów

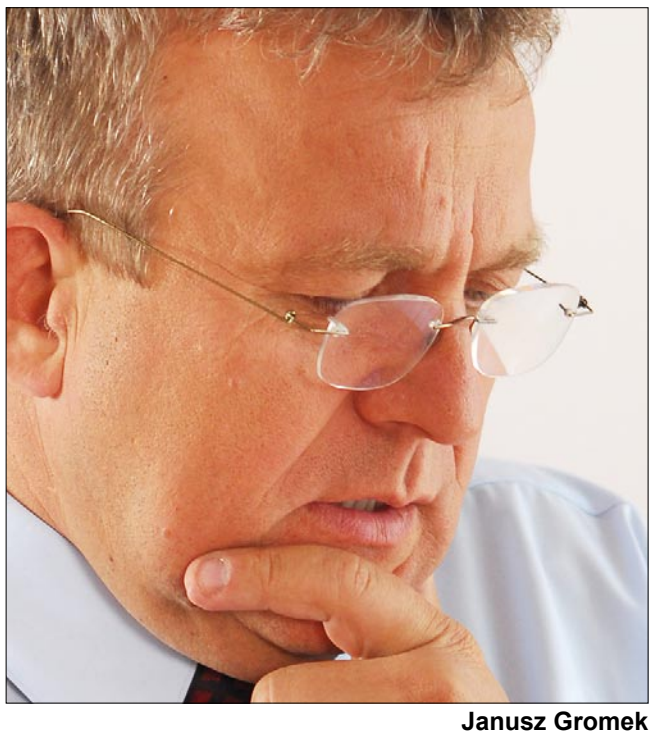

Janusz Gromek

Miasto Kołobrzeg: Próbowaliśmy z panem porozmawiać od 5 miesięcy. Dlaczego udaje nam się to dopiero teraz?

Janusz Gromek: Znalazłem więcej czasu. Poza tym, ja miałem taką zasadę w szkole i chyba ostatnio nawet o niej zapomniałem, że zgoda buduje, niezgoda rujnuje. A ostatnio nasze stosunki uległy ociepleniu.

MK: No pan z nazwy miał być człowiekiem zgody i kompromisu. Nie wyszło?

JG: Nie wszystko może być idealne. Przecież nie jesteśmy w niebie u aniołków, gdzie wszystko jest poukładane. Tak jest tylko na filmach.

MK: Na przeszkodzie do ideału stoi polityka?

JG: Można i tak powiedzieć, że prezydent rozpatruje wszystko w kategoriach politycznych, ale niekiedy są takie sytuacje, gdzie nie ma znaczenia kto będzie w tym gabinecie, a emocje dają o sobie znać. Ale jeśli to ja nawalam, to potrafię przeprosić i pogodzić się.

MK: Za chwilę miną 4 lata pana kadencji. Podsumowując ten okres, z czego jest pan najbardziej dumny? Co jest takim hitem?

JG: Hit to można powiedzieć, że przeżyłem (śmiech). Coraz trudniej być samorządowcem. Jest coraz więcej wykluczających się interesów. Trudno je pogodzić z interesem gminy. Z drugiej strony, nie brakuje wielu niesprawiedliwych ocen, które odbierają chęć do pracy. A pracy jest tu naprawdę bardzo dużo. Największym hiciorem… Tak naprawdę, patrząc na inwestycje, to wszystko jest bardzo ważne. Staram się nie popełniać błędów, których konsekwencje i skutki finansowe mogłyby być negatywne. W wielu inwestycjach, tak jak w przypadku stadionu, pewne kwestie nadzorowałem osobiście. Ale taką najważniejszą inwestycją jest odbudowa brzegów morskich. Tej plaży nam brakuje. Na pewno ważna jest realizowana dostępność do portu – tak zwana obwodnica. Zbudowaliśmy centrum kultury, rewitalizujemy strefę uzdrowiskową, modernizujemy szkoły. A teraz Kołobrzeg stał się również centrum pobytowym dla drużyn występujących w finałach Euro 2012. Zrobimy wszystko, żeby przyjechała tu do nas znana drużyna, najlepiej reprezentacja Niemiec. To nasz wielki sukces. Mamy stadion, jeszcze buduje się, mamy fantastyczną bazę hotelową. Trzeba to wykorzystać.

MK: A czego panu nie udało się zrealizować, o czym szybko chciałby pan zapomnieć?

JG: O dzikim handlu. No niestety. To nie to, że mi się nie udało, bo to nie ode mnie zależy. Niestety, ta procedura legislacyjna nad zmianami w kodeksie wykroczeń przedłużyła się w parlamencie. Jestem przekonany, że uda się ten problem rozwiązać i osoby, które handlują w miejscach do tego nie przeznaczonych, będzie można skutecznie do tego zniechęcać.

MK: A sprawa biogazowi, kompostowni i spalarni?

JG: Ten smród zbiera się od wszystkich podmiotów funkcjonujących w Korzyścienku. Zaczynając od oczyszczalni, kończąc na kompostowni. Wodociągi będą modernizowały i przykrywały swoją instalację. No a kompostownia to spadała teraz na barki Gromkowi i Gromek jest winny. Czemu jest winny? Temu, że cały powiat produkuje śmieci i wywożone są do kompostowni? To nie produkujmy tych śmieci (śmiech)… Ta kompostownia zbudowana jest w archaicznej technologii, w momencie jak powstawała to technologia ta była już mocno przestarzała. Chcę kompostownię przenieść, ale tego nie robi się z dnia na dzień. Jest szykowany nowy teren, w takiej odległości od miasta by nikomu ten zakład nie przeszkadzał. Mam nadzieję, że to wypali.

MK: A piroliza?

JG: Jeżeli chodzi o pirolizę, to kto by się spodziewał, że to takie będą skutki. Sprawdziliśmy. W innych miastach te zakłady nie funkcjonują. Zostały zamknięte. Tu u nas, dochodzą mnie sygnały, że jak ta piroliza uruchomi pierwsze spalanie, to unosi się taki gryzący smród. W związku z powyższym, wystąpiłem do Wojewódzkiego Inspektoratu Ochrony Środowiska, aby sprawdzili jak to u nas wygląda i dlaczego. Czekam na wyniki.

MK: Wybory przed nami. Jak samopoczucie przed walką?

JG: A dobrze. Oczywiście walka będzie. Od dłuższego czasu mamy skompletowane listy wyborcze. To nie chodzi o to, żeby wybory wygrać samemu i być indywidualistą. To musi być zespół, który prezydenta będzie wspomagał. Forma przed wyborami jest fantastyczna. Byłem ostatnio na badaniach. Doktor powiedział: prezydencie, jakie pan ma dobre wyniki!!! (śmiech). To mnie tylko cieszy.

ARTYKUŁ SPONSOROWANY

KOŁOBRZEG JEST NAJWAŻNIEJSZY

Rozmowa z Arturem Dąbkowskim - radnym Rady Miasta

- 4 lata temu jako kandydat bezpartyjny ubiegał się pan o stanowisko prezydenta miasta. Został pan radnym. Jakie są pana plany na listopadowe wybory?

- Będę startował do Rady Miasta z okręgu nr 4 (osiedle Ogrody, Lęborskie i Podczele). Jestem zwolennikiem zakończenia nepotyzmu partyjnego panującego w Kołobrzegu.

- Panie radny, ostre słowa, a jakieś konkretne przykłady?

- Bulwersujące jest dla mnie zatrudnianie radnych w spółkach podległych prezydentowi. Nie powinno tak być. Jak można obiektywnie kontrolować prezydenta a jednocześnie pracować w spółkach miejskich, które mu podlegają? Konkrety? Proszę bardzo. Radny Jacek Woźniak jest z-cą dyrektora w MEC, Artur Mikołajek pracuje w TBS, Łukasz Czechowski w MOSiR, Piotr Lewandowski w Starostwie Powiatowym zarządzanym przez PO, można by było jeszcze długo wymieniać. Nie wspomnę już o funkcjonariuszach partyjnych z PO czy SLD zatrudnianych w Urzędzie Miasta, Starostwie i podległym im jednostkach. Nepotyzm polityczny kwitnie na całego i trzeba z tym jak najszybciej skończyć. Spotykam się z wieloma dobrze wykształconymi młodymi ludźmi z Kołobrzegu, którzy to mówią mi prosto w oczy: nie mamy szans na dobrą pracę, bo wszędzie liczą się układy i znajomości, a profesjonalne wykształcenie jest mało ważne. Mówimy o powrocie młodych ludzi z zagranicy ze zmywaka. Ale dokąd mają wracać? Na zmywak do Kołobrzegu?

- Nawiązując do wykształcenia. Ukończył pan studia doktoranckie. Jak idzie pisanie rozprawy doktorskiej?

- Ukończyłem studia doktoranckie na Uniwersytecie Szczecińskim w zakresie nauk ekonomicznych o specjalizacji administracja państwa i samorządu. Jestem w trakcie pisania rozprawy doktorskiej, ale ciągle brakuje tego czasu, który pochłania rodzina, praca, sprawy społeczne. Jestem w ciągłym kontakcie z moimi kolegami, biorę udział w konferencjach naukowych, staram się być na bieżąco.

- Niedawno otrzymał pan od mieszkańców największą liczbę pozytywnych głosów na radnego Kołobrzegu w plebiscycie „Mała Ojczyzna – Oceń Władzę", organizowanym przez jedną z regionalnych gazet. To duży sukces dla pana?

- Tak. Na początku chciałbym serdecznie podziękować wszystkim mieszkańcom Kołobrzegu, którzy oddali na mnie swój głos. To dla mnie wielkie wyróżnienie i pozytywna ocena mojej pracy społecznej jako radnego. Bardzo się cieszę, że cieszę się tak dużym poparciem. Dla mnie Kołobrzeg jest zawsze najważniejszy.

OBIECANKI CACANKI...

Po bulwersującym morderstwie na bagnisku przy ulicy Kupieckiej, rzecznik prezydenta – Michał Kujaczyński, zapewniał, że w tym miejscu już zaraz powstaną latarnie, żeby w nocy nie było ciemno. Na to miejsce od kilku lat skarżą się mieszkańcy, że jest ciemne i niebezpieczne. To był najprawdopodobniej jeden z powodów, dla których morderca zdecydował się zaatakować bezbronną kobietę. Tymczasem w tym miejscu każdego dnia przechodzi wielu mieszkańców, ale przede wszystkim dzieci. Jest jesień, zmrok szybciej zapada.

- To jest kolejny przykład dynamicznego mówienia przez współpracowników obecnego prezydenta – uważa Cezary Kalinowski, szef „Polski XXI". – A brak działania leży u podstaw tego, że widać mieszkańcy za słabo domagają się poważnego traktowania ich postulatów. Po sprawie Radzikowa widać, że wystarczy tupnąć nogą, żeby uzyskać poparcie pana prezydenta. A może po prostu w tym miejscu za mało osób zginęło, może musi zginąć ktoś z Kołobrzegu, żeby skutecznie rozwiązać problem braku oświetlenia.

Takie proste a tak skomplikowane…

ANEKS W ZĘBACH, ALBO UTRATA PRACY - taką propozycję nie do odrzucenia dostał prezes Zieleni Miejskiej Józef Jakubasik od prezydenta miasta. Janusz Gromek stracił cierpliwość do swojego prezesa.

Jak Jakubasik uratował skórę

Józef Jakubasik prezes Zieleni Miejskiej

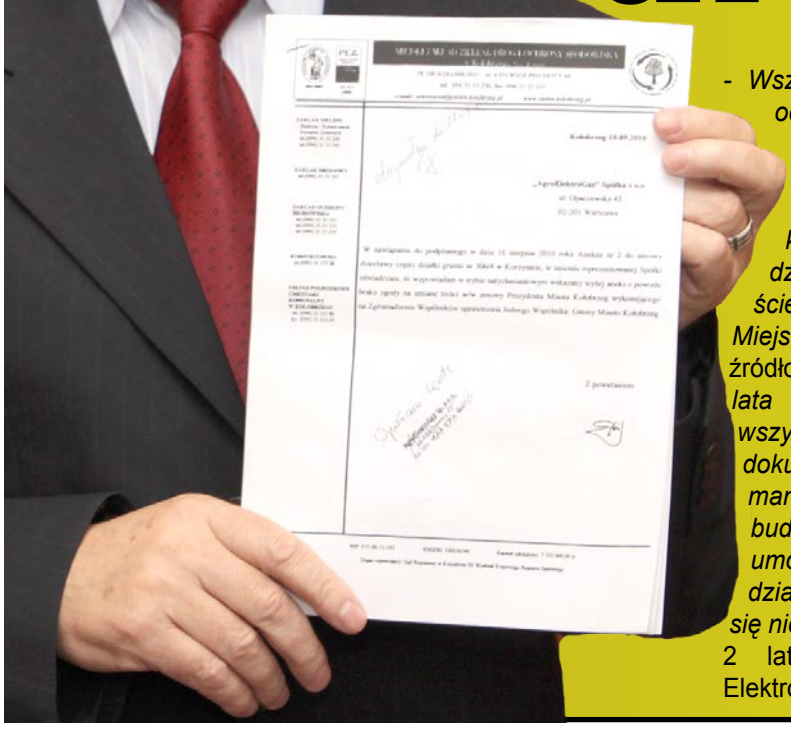

- Wszystko zaczęło się od tego, że prezes podpisał aneks do umowy ze spółką AgroElektroGaz, która dzierżawi działkę w Korzyścienku od Zieleni Miejskiej - mówi nasze źródło. - *Spółka miała 2 lata na przygotowanie wszystkich niezbędnych dokumentów i otrzymanie pozwolenia na budowę. Bez tego, umowa dzierżawy działki na 25 lat staje się nieważna.*

2 lata minęły. AgroElektroGaz zwróciła się do Zieleni Miejskiej o podpisanie aneksu nr 2, przedłużającej uzyskanie wszelkich pozwoleń o 12 miesięcy. Było to zgodne z interesem Zieleni Miejskiej, która na umowie z warszawską spółką zarobi ponad milion złotych. Jednak gdy o aneksie dowiedział się Janusz Gromek, bardzo się zdenerwował. Wezwał prezesa na dywanik i kazał mu natychmiast rozwiązać aneks, albo go zwolni.

Co ciekawe, sprawą aneksu zajmowali się radni. Radny Andrzej Mielnik zwolnił prezesa Zieleni Miejskiej z tłumaczenia się ze sprawy aneksu, bo jak powiedział, sam decyzji w tej sprawie nie podjął. Podjął ją kto inny. Kto? Nie wiadomo. Zastrzeżeń do działalności prezesa nie miała również rada nadzorcza.

Józef Jakubasik dalej jest prezesem. Dlaczego? Sam odpowiada na to pytanie. - *Spełniłem żądanie prezydenta i wypowiedziałem aneks nr 2 do umowy z 2008 roku ze spółką AgroElektroGaz. Takie było oczekiwanie i ja się z niego wywiązałem* - dodaje prezes. Na potwierdzenie swoich słów pokazuje dokument ze zwrotnym podpisem i pieczęcią spółki AgroElektroGaz ze zgodą na powyższe.

Czy wypowiedzenie jest skuteczne? Czy takie działanie nie jest działaniem na szkodę Zieleni Miejskiej? Pytań jest więcej. Do sprawy powrócimy w następnym numerze. Mamy nadzieję, że do tego czasu w ramach polityki miłości Janusza Gromka, prezes Zieleni Miejskiej się nie zmieni.

Elżbietę Lis do pracy przywrócił już Sąd Rejonowy w Kołobrzegu

Elżbieta Lis wróciła do pracy

Z tym wyrokiem nie zgodziło się Starostwo Powiatowe, które złożyło apelację. Sprawę rozpatrywał Sąd Okręgowy w Koszalinie. Nie musiał jednak wydawać wyroku, bowiem strony oznajmiły, że są gotowe do zawarcia ugody, w wyniku której zaspokojone zostały roszczenia obu stron. Jak oświadczył pełnomocnik Elżbiety Lis, mecenas Waldemar Foryś, nastąpiła zmiana na stanowisku starosty kołobrzeskiego, a starosta Tomasz Tamborski, co potwierdziła pełnomocnik starostwa, zamierza zakończyć spór polubownie.

W wyniku zawartego porozumienia, Starostwo Powiatowe cofnęło zwolnienie dyscyplinarne Elżbiety Lis z 7 lutego 2008 roku. Od tego czasu pokrzywdzona pozostawała bez pracy. W ciągu 7 dni, była naczelniczka podjęła pracę na stanowisku zastępcy naczelnika Wydziału Budownictwa. Starostwo Powiatowe zapłaci również powódce pełne wynagrodzenie za cały okres pozostawania bez pracy. Zawarto przy tym zastrzeżenie, że stanowisko Elżbiety Lis nie będzie reorganizowane ani likwidowane.

Przewodnicząca składu sędziowskiego pochwaliła strony, w tym nowego starostę, że w ten sposób zakończyły spór, bo jest to najlepsze rozwiązanie dla stron. Podobnego zdania była Elżbieta Lis, która niemal po 3 latach mogła powrócić do pracy, a pracodawca cofnął krzywdzące dla niej zwolnienie dyscyplinarne.

Na Cmentarzu Wojennym uroczyście, w Dzień Sybiraka, dokonano odsłonięcia Ściany Pamięci Polskiej Golgoty Wschodu.

Upamiętnili czasy nieludzkiej ziemi

Mszę polową na Cmentarzu Wojennym odprawił biskup Edward Dajczak. W homilii zwrócił uwagę na ofiary nieludzkiej wywózki w głąb Związku Radzieckiego, nawiązując do ewangelii o ośmiu błogosławieństwach. - Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem do nich należy Królestwo niebieskie. Błogosławieni. Niech to słowo powie wszystko o tych, których tu nie ma. Ostatnie słowo należy do miłości. Trzeba zarobić wszystko, żeby się w tej przestrzeni znaleźć.

Wanda Przybylska, prezes zarządu Koła Miejskiego Związku Sybiraków w Kołobrzegu, podkreślała, że Ściana Pamięci Polskiej Golgoty Wschodu to przede wszystkim pamięć o tych wszystkich, którzy zginęli na nieludzkiej ziemi, ale także o tych, którzy wycieńczeni powrócili do ojczyzny.

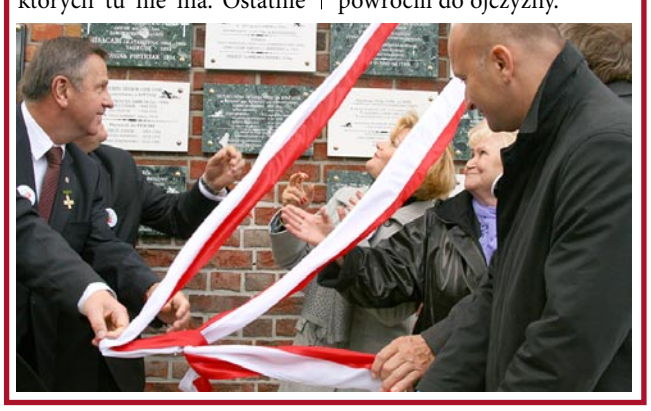

Jak spędzić ciekawie czas? Przykład wskazali Ewa i Maciej Mężyńscy, nauczyciele z LO im. M. Kopernika. Zamierzają objechać Europę na rowerach.

Na siodełku przez Europę

Państwo Mężyńscy słyną ze swojego zamiłowania do turystyki rowerowej. Przejechali już tysiące kilometrów, sami, z dziećmi, a nawet z uczniami, których zarażają swoją pasją w ramach klubu turystycznego „Żaba", który działa w LO im. M. Kopernika. Tym razem postanowili wybrać się w nieco dłuższą „przejażdżkę" i na rowerach przemierzają Europę.

W wyprawie uczestniczą również dzieci państwa Mężyńskich: 3-letnia Marianna i 5-letni Janek. Maluchy są już zaprawione w rowerowych bojach, w których uczestniczą niemal od zawsze. Wyprawa została podzielona na dwa etapy. Pierwszy potrwa od września do grudnia, drugi od kwietnia do sierpnia przyszłego roku. Trasa wycieczki wiedzie z Lizbony na Sycylię. Zimowa przerwa została zaplanowana na uzupełnienie sił i ekwipunku.

DROGOWCOM GRATULUJEMY BRAKU WYOBRAŹNI

O konieczności ściągnięcia wadliwej nawierzchni na ul. Koszalińskiej wiadomo było od dawna. Wiedziała o tym zarówno Krajowa Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad jak i miasto. Prezydent Janusz Gromek obiecał osobiście przyglądać się temu, jak przebiegają prace i żeby były one jak najmniej uciążliwe dla kierowców.

Niestety, polityka sobie, drogowcy sobie. Po raz kolejny wystawili cierpliwość mieszkańców na próbę. Zamknięty pas drogi w kierunku centrum miasta uniemożliwiał wjazd na osiedle „Ogrody" od strony ulicy Wschodniej. Tyle, że znaki drogowe informowały o tym na wysokości przejazdu kolejowego, a nie przed Rondem Solidarności. Wtedy można by kierować się w kierunku ulicy Tarnowskiego od strony ulicy Myśliwskiej. Niestety, wyobraźnia drogowców kończyła się na ulicy Koszalińskiej. W konsekwencji, kierowcy musieli zawracać na wysokości Batalionu Remontowego, co było manewrem bardzo niebezpiecznym, ale także tamowało ruch. Niektórzy kierowcy wykorzystywali sytuację i wjeżdżali na teren budowy ścigając się z walcami.

- Chciałam podziękować panu prezydentowi za zainteresowanie tym, co się w Kołobrzegu dzieje - mówi nasza Czytelniczka, pani Ania, zdenerwowana zamieszaniem w związku z brakiem oznakowania.

- Rozumiem, że remont drogi musi być wykonany, ale dlaczego nikomu nie chce się porządnie oznakować objazdów, żeby nie nabijać kilometrów, tego nie potrafię zrozumieć.

Michał Kujaczyński, rzecznik prasowy prezydenta tłumaczy, że objazd nie był uzgadniany z miastem. Szkoda, że miasto tym nie zainteresowało się samo…

TELEFON INTERWENCYJNY
500-166-222

R E K L A M A

Radny Artur Dąbkowski pełni dyżur w:

- ostatni czwartek miesiąca w Biurze Rady Miasta - Ratusz w Kołobrzegu, pokój nr 43 w godz. 13:30 - 15:30;
- 1 (pierwsza) niedziela miesiąca w biurze Rady Osiedla Nr 9 w ośrodku „Mona Lisa" w godz. 18:00 - 19:30;
- w innym terminie po wcześniejszym uzgodnieniu telefonicznym 604 352 811, e-mail: arturdab7@wp.pl

Serdecznie zapraszam
- jestem do państwa dyspozycji
Artur DĄBKOWSKI

ZAKŁAD PIEKARSKO-CIASTKARSKI

OFERUJEMY:
- Szeroki asortyment pieczywa i wyrobów ciastkarskich opartych na tradycyjnych recepturach
- Codzienne dostawy świeżego pieczywa
- Konkurencyjne ceny

Gwarantujemy wysoką i kontrolowaną jakość!

PEWNOŚĆ | SOLIDNOŚĆ | SATYSFAKCJA

Społem Powszechna Spółdzielnia Spożywców „Jedność" w Kołobrzegu
ul. Okopowa 7, 78-100 Kołobrzeg
tel. 94 352 13 86

Społem Powszechna Spółdzielnia Spożywców „Jedność" w Kołobrzegu
ul. Dworcowa 12, 78-100 Kołobrzeg
tel. 94 352 40 41 do 44
fax 94 952 33 52
e-mail: PSS_kolobrzeg@poczta.onet.pl
e-mail do działu handlowo-produkcyjnego: spolem_kołobrzeg@op.pl

Zapraszamy do 26 sklepów branży spożywczej i przemysłowej. Realizujemy bony wydawane przez Spółdzielnie i SODEXO PASS. Posiadacze karty Idea Spa Travel i Karty Klienta Społem korzystają z 5% bonifikaty.

To będzie prawdziwy Cud nad Wisłą! Dzięki zaangażowaniu polskich filmowców, przy wsparciu polonii londyńskiej, będziemy mieli okazję zobaczyć na dużym ekranie jedną z najważniejszych bitew w historii naszej cywilizacji.

Powtórka z Bitwy Warszawskiej

Fot. Przemysław Wiśniewski

„Bitwa Warszawska 1920" Jerzego Hoffmana zapowiada się jako arcydzieło polskiej kinematografii. To opowieść o niezwykle ważnych wydarzeniach, stanowiących o niepodległości nie tylko Polski, ale także Europy. Po 123 latach braku polskiej państwowości, jej odrodzenie po I wojnie światowej jest zagrożone przez bolszewicką pożogę, którą Lenin chce zapalić świat. Zaczyna od Polski.

Znany i utalentowany reżyser współpracuje z wybitnymi aktorami: Borysem Szycem (w roli ułana), Danielem Olbryskim (w roli Józefa Piłsudskiego), Bogusławem Lindą (w roli pułkownika Bolesława Wieniawskiego). Film realizowany jest w technologii 3D. Autor zdjęć to nominowany do Oskara Sławomir Idziak.

O tym, że jest to szczególne dzieło, świadczy również zaangażowanie się w jego produkcję polonii londyńskiej. – *To wspaniała produkcja, bliska sercu Polaków* – mówi Janusz Wajda, przedstawiciel producenta filmu Zodiak Film Production na Wielką Brytanię. – *To nie tylko nasz obowiązek wobec historii i wszystkich tych, którzy oddali życie w obronie ojczyzny. To także szansa szerzenia patriotycznego ducha w młodych pokoleniach i pokazaniu najwyższej ofiary, ofiary krwi, którą oddali w walce o wolność i niepodległość polscy żołnierze.*

Obok samego filmu, dzięki zaangażowaniu polonii powstaje dokument o filmie. Projekt realizuje m.in. Mariusz Wajda - Studio Filmowe MAX, a także Dariusz Dudziak – Dudziak Film.

Zaczęło się wiosną. Tysiące ton wody wyciekło z Ekoparku Wschodniego. Podobno katastrofie nie dało się zapobiec. Prezydent Gromek zapowiadał szybką interwencję. Nie udało się. Potem miała być szybka naprawa. Też nie wyszło. Potem obiecywano naprawę na początku jesieni. To też kolejna bzdura.

EKOPARK DALEJ WOŁA O POMOC!

Gdy mieszkańcy protestowali przeciwko brakowi jakichkolwiek działań władz miasta w zniszczonym Ekoparku, szybko stawali się oszołomami i przeszkadzaczami. Każdy kto zarzuca władzy sprawowanej przez Platformę Obywatelską bezczynność bądź niekompetencję to półgłówek lub oszołom. Mieszkańcy jednak nie dali się po raz kolejny wykolegować z nadzoru nad czymś, co jest dla ogółu cenne: nad pomocą przyrodzie kołobrzeskiej. Okazuje się jednak, że na te władze liczyć nie można. Ostatnie sztormy wpompowały do Ekoparku tony słonej wody morskiej. Osłabiły wydmę w kilku innych miejscach. Sztormy znów grożą jej przerwaniem. Tymczasem urzędnicy mówili, że prace nad zatamowaniem wyrwy w Ekoparku rozpoczną się na początku jesieni. Jesień w pełni, spadają liście z drzew, a ze stołka nie spadł nikt, przez kogo powstają dalsze szkody w Ekoparku.

Aby unaocznić naszym Czytelnikom skalę katastrofy, prezentujemy zdjęcie Ekoparku z 2009 i 2010 roku. Można sobie porównać…

Plebiscyt redaktora Banasia

Jarosław Banaś niedawno odwiedził z kamerą lotnisko w Bagiczu. Jako miłośnik zwierząt, zastał tam pilnującego terenu psa. Okazało się, że zwierzę jest bardzo inteligentne i chętne do rozmowy. Dziennikarz włączył kamerę i zaczął rozmawiać z Murzynem – bo tak wabi się pies. Murzyn był bardzo rozmowny, szczekał ile wlezie. Do czasu. Gdy redaktor zapytał, czy Murzyn popiera Janusza Gromka, pies jakby rażony piorunem zamilkł. Czyżby bał się powiedzieć do kamery, że jednak nie?

Konsultacje polityczne odbywają się regularnie. Nie ma znaczenia kiedy i gdzie. Władza jest najważniejsza.

Spotkanie na szczycie

Czechowski: Janusz, kurde, musisz być twardy i zachowywać się jak fachowiec z praktyką.

Czechowski: Wizerunek to podstawa, resztę zrobią nasi sztabowcy.

Gromek: Ale ludzie się ze mnie śmieją, że mam takiego szefa od pijaru jak ty!
Czechowski: Spoko baza. Oni się zawsze śmieją jak cię widzą.

*** Powyższą historię należy traktować z przymrużeniem oka. Poszczególne kwestie są fikcją literacką, aczkolwiek odnoszą się do pewnych rzeczywistych wydarzeń w naszym mieście.**

Niedawno, na ulicy Budowlanej auto marki Seat Ibiza rozjechało 6 słupków i zatrzymało się na znaku drogowym. Policjanci trafili do właściciela po tablicy rejestracyjnej.

Słupki skosiły się same?

Policjantów zaalarmowali mieszkańcy, których obudził huk. Przybyły na miejsce patrol stwierdził, że faktycznie, 6 słupków zostało ściętych, 1 uszkodzony, a także powalono znak drogowy. Na miejscu leżało kilka części samochodowych i... tablica rejestracyjna, po której funkcjonariusze dotarli do właściciela auta.

Właścicielem okazała się 18-letnia mieszkanka Kołobrzegu. Pojazd był zaparkowany w miejscu zamieszkania. Okazało się, że ma uszkodzony cały przód. Właścicielka stwierdziła, że przybyła do domu w nocy, a auto rano użytkowała jej matka. Według niej, miała pojechać nim do Grzybowa, a stamtąd innym autem do Torunia. Tyle, że pojazd jest... w Kołobrzegu. Kobieta nie przyznała się do prowadzenia auta i zniszczenia słupków. Sprawę wyjaśnia kołobrzeska policja.

Włodek Bielski członek Koła Miejskiego PZW w Kołobrzegu

Taaaka RYBA!

Od piątku 1 października obowiązuje okres ochronny troci i łososi. Można śmiało powiedzieć, że rzutem na taśmę kolejną medalową rybę złowił członek Koła Miejskiego PZW w Kołobrzegu. Ostatnie godziny tegorocznego sezonu trociowego okazały się pełne emocji dla Włodka Bielskiego, który na koniec września w okolicy Rościęcina, po emocjonującej walce, pokonał pięknego samca troci.

Wiesław Skólmowski

Myśli radnego Placaka

Podczas spotkania mieszkańców z władzą nie brakuje czasu na przemyślenia. Tym razem w roli głównej radny Henryk Placak.

Placak: Jak na tym Radzikowie tak śmierdzi to jak tu żyją z ciągle zatkanymi nosami? Boże!

Placak: Chyba mam wyrzuty sumienia. Może rzeczywiście znów sknociliśmy sprawę?

Placak: No dobra, trzeba powiedzieć ludziom, że też ich popieram. Ja zawsze ich popierałem, tylko nie zawsze to rozumieli. Ja też nie tego nie rozumiem.

*** Powyższą historię należy traktować z przymrużeniem oka. Poszczególne kwestie są fikcją literacką, aczkolwiek odnoszą się do pewnych rzeczywistych wydarzeń w naszym mieście.**

MIX ART
www.mix-art.pl

agencja imprez
tel.: +48 604 697 763
e-mail: arturokg@gmail.com

Dysponujemy nowoczesnym i profesjonalnym nagłośnieniem dużej mocy, profesjonalną konsolą Dj'ską oraz oświetleniem.
OBSŁUGUJEMY:
wesela | poprawiny | studniówki | balesylwestrowe imprezy firmowe | bankiety | urodziny | dyskoteki andrzejki | karaoke | imprezy okolicznościowe

www.mix-art.pl

miasto kołobrzeg
Redakcja

miastokolobrzeg.pl
Redaktor koordynator:
Robert Dziemba

Skład i szata graficzna:
Sławek Chałupniczak

Wydawca: Amberpress,
ul. Zapleczna 9B/6, Kołobrzeg.

miastokolobrzeg.pl,
ul. Zapleczna 9B/6,
78-100 Kołobrzeg, tel. 500-166-222,
e-mail: poczta@miastokolobrzeg.pl
REKLAMY i OGŁOSZENIA
całą dobę: 500-166-222,
poczta@miastokolobrzeg.pl
Nakład 10 000 egzemplarzy.
Druk: Media Regionalne, Koszalin.

VIDEOBOX
Video & Foto
Oferujemy profesjonalną obsługę uroczystości okolicznościowych oraz reklamową, w zakresie nagrań Video i fotografii, zarówno osób fizycznych jak i firm.
Do realizacji Państwa potrzeb wykorzystujemy najnowsze technologie, oraz wysokiej klasy sprzęt. Specjalizujemy się w dokumentacji ślubów, wesel, komunii.
Realizujemy nagrania w najnowszych systemach i formatach, w tym Blu-ray i 16:9
tel. kom. + 48 603 879 253

Zgodnie z przewidywaniami, Kotwica Kołobrzeg pokonała Gwardię Koszalin w meczu derbowym 5:1. Na ten mecz obie drużyny czekały bardzo długo.

Na to zwycięstwo czekaliśmy 6 lat!

Kołobrzeżanie od początku byli faworytem sobotniego spotkania. Są wyżej w tabeli od koszalinian, mają ambicje awansu do II ligi, a ponadto wiedzieli, że na meczu będą tylko ich kibice. Choć mecz derbowy nie był meczem podwyższonego ryzyka, to jednak zachowano szczególne względy bezpieczeństwa, w tym barierki wokół boiska, wsparcie policyjne, kibiców przed wejściem na trybuny legitymowano i przeszukiwano.

Pierwsza połowa nie była specjalnym widowiskiem. Emocje jednak udzielały się obu stronom, szczególnie ze względu na kontrowersyjne decyzje sędziego Andrzeja Witkowskiego. Pokrzykiwał na niego trener Gwardii Koszalin Mirosław Skórka. Sytuacja uspokoiła się dopiero, gdy sędzia pogroził trenerowi, nie godząc się na takie zachowanie. Worek z bramkami otworzył w 37 minucie Józef Misztal. Jeszcze przed gwizdkiem kończącym I połowę na 2:0 dla gospodarzy wynik podwyższył Sergio Batata.

II połowa była bardziej emocjonująca. Koszalinianie zaczęli grać ambitniej, ale skończyło się to kolejną bramką Bataty. W odpowiedzi, w 58 minucie bramkę kontaktową strzelił Wiktor Sawicki. I na tym się skończyło, jeżeli idzie o Gwardię Koszalin oczywiście. Kołobrzeżanie zdobyli jeszcze 2 gole. Ostatnia bramka padła w 90 minucie, kończąc spotkanie derbowe niezwykle wysokim zwycięstwem gospodarzy.

R E K L A M A